SPORTOWIEC

• 2 WRZEŚNIA 1953 • NR 35 • CENA 1.20 ZŁ •



Polska zwycięża Finlandię 86:51.
(Fot. CAF)

Fot. Nogaj

Nowy rok szkolny witamy postępami w nauce i sporcie

List Bożeny Cedro na str. 6

REKORD NA ŻUŻLU

Migawki naszego fotoreportera



Mimo niepogody, na torze żużlowym ZS Budowlani spotkało się 25 tysięcy entuzjastów tej emocjonującej konkurencji.



Jeden z tych, których nie widzimy na torze, ale którym zawodnicy często zawdzięczają sukcesy. Mechanik CWKS Bobowski przy ostatnim przeglądzie maszyny.



Dobry start — to połowa zwycięstwa — przynajmniej na żużlowym torze.



Są już na wirażu. Tu właśnie wykazać można i trzeba najlepszą technikę jazdy.



Zwycięzca II eliminacji mistrzostw Polski — „kolejarz" Walerian Kapała.



Olejniczakowi, zdobywcy rekordu toru — 1:20,1, nie powiodło się w tym biegu. Sfotografowany upadek nie spowodował kontuzji zawodnika.



Oto nagrody ufundowane dla zwycięzców.



Po dwu eliminacjach prowadzenie w punktacji mistrzostw Polski objął Kapała, wyprzedzając dotychczasowego lidera Kuśmierka z „Unii" (na zdjęciu).



Żelazny sojusznik żużlowca — but uzbrojony metalowym noskiem i podeszwą, będący w czasie jazdy na wirażu w stałym kontakcie z żużlem.

S. ROSTKOWSKI

DNI PEŁNE WRAŻEŃ

WYJĄTKOWO emocjonujące były ostatnie dni w naszym sportowym życiu. Poza ciekawymi i bardzo licznymi krajowymi imprezami, uwaga nasza skupiała się na szosowych mistrzostwach świata w Lugano, występie tenisistów na turnieju w Budapeszcie, meczu pływackim w Warszawie Polska — Finlandia, lekkoatletycznym głuchoniemych Polska — NRD, tournee czechosłowackich piłkarzy z Bratysławy i międzynarodowym turnieju kosza młodzieży z okazji III Kongresu Studentów.

Ogólnie pokładano poważne nadzieje w starcie kolarzy na szosowych mistrzostwach świata. Jednakże występ zakończył się zupełną klęską i był nie tylko dowodem nieprzygotowania kandydatów do tego rodzaju wyścigu, ale i braku zrozumienia jego specyfiki przez kierownictwo naszego kolarstwa.

Nadzwyczaj trudna trasa, przebiegająca w obwodzie zamkniętym na dystansie 180 km., nie miała nic wspólnego ze zwykłym, jedno czy kilkuetapowym wyścigiem. Jest to raczej impreza mająca dużo wspólnych cech z wyścigiem torowym, wymagająca od kolarza kolosalnej szybkości w każdym miejscu, umiejętności zwyciężania na ostatnich metrach minimalnymi różnicami. Pokonywanie stosunkowo licznych wzniesień (a więc i zjazdów) i wielka liczba startujących (114), stwarzały dodatkowo poważną trudność dla kolarzy niezaprawionych do niespodzianek trasy, która jest jakby wielkim torem szosowym.

Możemy śmiało określić wyścig ten jako zimną, orzeźwiającą kąpiel w jeziorze Lugańskim, nie należy jednak składać pełnej winy za jego wynik na brak kondycji czy rutyny u polskich kolarzy. Wyszkoliliśmy sobie niezłą grupę etapowców i tu sukcesy międzynarodowe byłyby bardziej prawdopodobne. Szosowe mistrzostwa świata wymagają *specjalnego przygotowania, specjalnej rutyny i specjalnej wytrzymałości;* wymagają wychowania zawodnika trenowanego dłuższy czas do takiej imprezy.

Gdy piszemy tę notatkę, pozycja polskich tenisistów w Budapeszcie wydaje się wskazywać na słabe zaplecze naszego tenisa. Pewne sukcesy, w niezbyt wysokiej konkurencji, nie mogą w żadnym wypadku uśpić naszej czujności, która nie pozwala nam zapomnieć o słabości polskiego tenisa.

Pływacy zdecydowanie pokonali reprezentację Finlandii; młodością, entuzjazmem i rzeczywiście wysokim zaawansowaniem technicznym, napawają nas dumą i spokojem o przyszłość. Na basenie CWKS w dwudniowych walkach, zawodnicy polscy wykazali dostateczną dojrzałość startową. Jest to w dużym stopniu wynik częstszych ostatnio spotkań międzynarodowych, rezultat udziału w Igrzyskach Olimpijskich i wielkich, niedawnych zawodach w Bukareszcie.

Jak gdyby trochę na uboczu mimo, że na centralnym stadionie, rozgrywała się w Warszawie nadzwyczaj ciekawa i charakterystyczna dla sportu budowanego w krajach postępu, międzypaństwowa impreza lekkoatletyczna głuchoniemych Polska — NRD. Oto wspaniały krok w kierunku jeszcze większego uspołecznienia sportu, stworzenia najlepszych możliwości dla wszystkich obywateli, zwiększenia ich radości życia, podniesienia warunków zdrowotnych. Ludzie ciężko doświadczeni przez życie — głuchoniemi Polski i NRD — spotkali się w braterskiej, radosnej walce na boisku. Międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny głuchoniemych, to, w naszym życiu sportowym, inicjatywa o szczególnej wadze wychowawczej.

Warto przy okazji nadmienić, że rozpoczęte zostały również prace celem umożliwienia uprawiania sportu niewidomym. Są dyscypliny, w których mogą oni osiągać nawet bardzo dobre rezultaty. Do dyscyplin tych należą właśnie pewne konkurencje lekkoatletyczne.

Sport jako przeciwwaga kalectwa, sport jako współczynnik umożliwiający ludziom ułomnym radowanie się życiem — to piękne zadanie społeczne. **E. Tr.**

NOWOROCZNA WIZYTA „SPORTOWCA" W TECHNIKUM MORSKIM NA WYBRZEŻU

— Jak przystało na Wybrzeże sportem szkolnym w Gdyni najlepiej opiekuje się Marynarka, a wśród organizacji sportowych KS „Flota" — powiedział nam jeden z nauczycieli wf.

— Inne zrzeszenia nie wykazują na terenie Gdyni dostatecznej troski o naszych najmłodszych sportowców. A powinny one zrozumieć, że podstawą rozwoju sportu w ogóle jest wychowanie fizyczne w szkole.

Przykładem właściwego podejścia do spraw sportu jest Technikum Morskie Mechaniczne w Gdyni, które kształci przyszłych marynarzy - mechaników. Technikum z należytą troską przygotowało się do nowego roku szkolnego, przeprowadzając remont i rozbudowę swych urządzeń sportowych.

— Z naszego krytego basenu pływackiego korzysta całe Trójmiasto — mówi nam kierownik Hinc, znany przed laty lekkoatleta Wybrzeża. — Jest to bowiem jedyny tego rodzaju obiekt na Wybrzeżu. Dlatego, przygotowując pływalnię do nadchodzącego sezonu, rozbudowaliśmy szatnie i prysznice dla chłopców i dziewcząt. W ten sposób chcemy zwiększyć przepustowość basenu, a więc udostępnić g jak najszerszym rzeszom młodzieży.

Oglądamy urządzenia pływalni, szatnie, natryski, a przede wszystkim sam czterotorowy basen. Niestety, jego wymiary — długość 20 m — to poważny mankament dla sportu wyczynowego Technikum, no i całego Wybrzeża.

Przechodzimy do sali gimnastycznej. Od razu rzuca się w oczy podstawowy błąd — słupy na środku sali. Ale na to nie ma chyba rady, podtrzymują one przecież wyższe piętra.

Oglądamy nowy, świeżo położony parkiet i znajdujące się jeszcze w naprawie urządzenia do gimnastyki przyrządowej.

— Nasza sala, podobnie jak i pływalnia, była dotychczas bardzo przeciążona — wyjaśnia kier. Hinc — Korzystało z niej bowiem sześć pobliskich szkół mieszczących się w budynkach, w których władze sanacyjne zapomniały zaplanować sal gimnastycznych. Wskutek przeciążenia, podłoga, drabinki szwedzkie i inne urządzenia uległy zniszczeniu. Teraz, po remoncie i założeniu nowego parkietu, Technikum, w związku ze swoim rozrostem, w większym niż dotychczas stopniu korzystać będzie z sali.

Wychodzimy z gmachu szkoły, aby obejrzeć urządzenia na wolnym powietrzu. Oglądamy cztery boiska do siatkówki i jedno do koszykówki, tor przeszkód i boisko do piłki nożnej.

A. BRONIAREK

NASZ WYSŁANNIK WŚRÓD STUDENTÓW III KONGRESU

— JAK ŚMIESZ WCHODZIĆ DO WODY!...

Liendawe Ngakana (w środku) przesyła za pośrednictwem „Sportowca“ pozdrowienia: „W imieniu młodych sportowców Południowej Afryki wyrażam solidarność z polską młodzieżą sportową“.

Fot. CAF — St. Wdowiński

JOHANNESBURG, największe miasto [redacted] Transvaalu, leży [redacted] w Południowej Afryce. Liendawe Ngakana jest studentką wydziału historii uniwersytetu. Ngakana, jak wszystkie prawie Murzynki, lubi sport, lubi w szczególności pływanie, ale zawodniczo sportu tego nie może uprawiać. Czyżby w tym półmilionowym mieście nie było basenu? Jest i nawet blisko uczelni. Jedna z koleżanek Liendawe poszła kiedyś nawet na basen, ale wróciła stamtąd pokaleczona.

— Jak śmiesz wchodzić do wody, w której kąpią się biali ludzie? — krzyczeli do niej dozorcy, okładając ją sowicie pięściami. W Johannesburgu są i korty tenisowe — ale Murzynom w tenisa grać nie wolno. Jest boisko piłki nożnej, na którym Murzyni mogą trenować, ale tylko ze sobą.

Ngakana jest młodą, bardzo urodziwą dziewczyną. Ubrana w jasną barwną sukienkę, na szyi ma zawiązaną niebieską chustkę. Przy stole obrad III Światowego Kongresu Studentów siedzi razem z białym kolegą ze swego uniwersytetu.

Siedzimy na Kongresie i słuchamy dyskusji. Często nie chce się wprost wierzyć w to, co opowiadają delegaci. Tu, na sali obrad, okazało się, jak mało wiemy jeszcze o położeniu, o ciężkich warunkach życia młodzieży zachodu, o kolorowych ludach kolonialnych.

Mówił Mikio Muragoshi — delegat Japonii — o 80 tys. absolwentów szkół wyższych, którzy nie mogą znaleźć pracy. Mówili delegaci o prześladowaniach, o torturach. Wystarczy powiedzieć słowo „pokój“ — aby znaleźć się w więzieniu.

Opowiadali o zamykanych szkołach, o tych nielicznych salach gimnastycznych zamienianych w magazyny wojskowe. Hussein z Trinidad, wyspy na Morzu Karaibskim, ażeby móc uczyć się pracuje ciężko. Gdy był jeszcze w szkole nauczycielskiej, grał w koszykówkę.

— Teraz? Teraz na sport nie mam chwili czasu. W dzień pracuję i chodzę na wykłady. W nocy muszę uczyć się...

W trudnym położeniu są studenci sportowcy Francji. Organ OSSU — biura zajmującego się sprawą działalności sportowej w szkołach i uniwersytetach francuskich — ogłosił, że zamiast 978 miliardów franków potrzebnych dla zaopatrzenia w sprzęt sportowy szkół i uniwersytetów przeznaczono na ten cel z funduszów państwowych tylko 205 miliardów. Ale z pieniędzy tych wydano zaledwie 0,1 proc.

„Wynika stąd jasno — czytamy w sprawozdaniu — że w okresie pomiędzy 1953 a 1957 rokiem nowopowstające szkoły średnie i uniwersytety pozbawione będą wyposażenia sportowego“.

Jakże inna jest treść przemówień delegatów młodzieży studenckiej z państw obozu pokoju.

Aleksiej Ropochin opowiadał o życiu młodzieży radzieckiej. O nauce, o wczasach, z których korzystają wszyscy studenci. Mówił o wymianie sportowych delegacji wszystkich krajów, zaprosił do Związku Radzieckiego kilka delegacji państw zachodnich.

*

Niejeden z delegatów przemawiających w AWF mówił, że Kongres ten jest kongresem o znaczeniu historycznym. Sprawa pokoju i przyjaźni, czego dowodzi ostatni Festiwal, łączy młodzież całego świata. Można mieć różne poglądy o różnych sprawach, ale bronić pokoju, walczyć o niego — to rzecz najważniejsza, z którą zgadzają się wszyscy delegaci. Walka ta jest i będzie trudna. Ale, jak mówiła Izabela Blum, wiceprzewodnicząca Światowej Rady Pokoju, siła młodzieży studenckiej jest ogromna: „może wiele zdziałać, aby pokrzyżować szyki swych zawziętych rządów“.

NOWY ROK SZKOLNY W RYSUNKU J. ŻEBROWSKIEGO

NA ANTENIE „SPORTOWCA“

— W międzynarodowym spotkaniu piłkarskim rozegranym w Moskwie, Spartak pokonał reprezentację Albanii 3:0. W 1951 r. w czasie wizyty Spartaka w Albanii podobne spotkanie zakończyło się wynikiem remisowym 1:1. W Tbilisi Dynamo zwyciężyło drużynę indyjskich piłkarzy z Kalkuty 8:1 (5:1).

— Tradycyjny doroczny wyścig kolarski Praga — Karlovy Vary — Praga został rozegrany przy udziale 147 zawodników. Zwyciężył młody Kubr w czasie 8:15:08 przed Krivką i Revacem.

— Mistrzostwo CSR w chodzie na 50 km. na trasie Praga — Podebrady, zdobył Doležal w b. dobrym czasie 4:38.50,8.

— Reprezentacja piłkarska Bułgarii pokonała w Sofii Dynamo (Praga) 3:1.

— Na mistrzostwach świata w podnoszeniu ciężarów, w Sztokholmie w klasyfikacji ogólnej prowadzi ZSRR — 25 pkt., przed USA — 19 pkt. Po zwycięstwie Udodowa w w. koguciej tytuł mistrzowski zdobył w w. średniej Worobiew, który ustanowił w trójboju nowy rekord świata (430 kg). Wicemistrzem świata w tej wadze został Łomakin — 427,5. W w. lekkiej zwyciężył George (USA) — 370 kg. Wicemistrzem świata został Iwakin (ZSRR) — 365,5 kg. W w. piórkowej triumfował Saksonow (ZSRR).

— Międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny Rumunia — Belgia, rozegrany w Bukareszcie, zakończył się zwycięstwem gospodarzy, którzy ustanowili 4 nowe rekordy Rumunii, a 2 wyrównali. Soeter skoczył wzwyż 1,97, Dumitru przebiegł 10 km w 30:57,8. 100 m wygrał Belg Vercruysse w 10,5.

— Mecz pływacki Węgry — Francja w Budapeszcie (w konkurencji męskiej i kobiecej) zakończył się wysokim zwycięstwem Węgrów 143,5 : 73,5. Najciekawszym punktem zawodów był wyścig na 100 m st. dow., zakończony nieoczekiwanym zwycięstwem Francuza Eminente — 58,9 przed Kadasem (W) — 59,0 i Ipasem (W) 59,2 i Jany (Fr.) — 59,8. 100 m st. grzb. wygrał Bozon (Fr) — 1:05,8 przed Magyary (W) — 1:07,2; 200 m st. klas. wygrał Utassy (W) — 2:44, 2) Dumesnil (F) — 2:48,2. 100 m st. dow. kobiet: 1) Szekely (W) — 1:18, Francuska O. Lusien miała czas 1:21,2. Na 200 m. st. klas. triumfowała Killerman (W) — 3:00,9. Sztafety 4 x 100 m st. zmiennym wygrały Węgry, męską w czasie 4:25,2 (rekord Węgier), kobiecą w 4:35,5.

— W Lugano rozegrany został na trasie 270 km szosowy wyścig kolarzy zawodowców o mistrzostwo świata. Zwyciężył zdecydowanie Włoch Fausto Coppi, deklasując swoich przeciwników. Coppi uzyskał czas 7:30:59, 2) Derijcke (Belgia) 7 min. za zwycięzcą, 3) Ockers (Belgia). Szwajcar Kubler był 7-my, najlepszy Francuz, zwycięzca tegorocznego Tour de France, Bobet zaledwie 8. Wyścig ukończyło tylko 27 kolarzy.

— W meczu piłkarskim znajdująca się w dobrej formie reprezentacja Norwegii pokonała w Helsinkach Finlandię 4:1. Tydzień temu Norwegia zremisowała z Niemcami zach. 1:1.

— W Berlinie odbyło się międzypaństwowe spotkanie lekkoatletyczne Niemcy zach. — Anglia, które wygrali Niemcy 112:74. Ciekawsze wyniki: 200 m — Fütterer (N) 21,2, trójskok — Wonnhurst (A) 14,94, tyczka — Elliott (A) 4,10, 1500 m — Lueg (N) 3:51,8, kula — Savidge (A) 16,37, 400 m ppł. — Whittle (A) 53,6. Sztafetę 4 x 400 m wygrali Niemcy.

— Zakończony został wyścig kolarski dookoła NRD. Ostatni, najdłuższy etap na trasie Görlitz — Berlin (228 km) wygrał Lüder (SV Post) w czasie 6.51.51.

W klasyfikacji ogólnej indywidualnej V wyścig dookoła NRD wygrał Schur przed Stoltze, Gallinge, Treffichem.

W klasyfikacji zespołowej po dziewięciu etapach na pierwszym miejscu znalazła się drużyna NRD I przed SV Einheit i Niemcami zachodnimi.

— A co z lekkoatletyką? — pytamy.

— Niestety, nie mamy bieżni i rzutni — wyjaśnia kier. Hinc. — Jedyne urządzenie lekkoatletyczne, które posiadamy, to skocznia do skoku wzwyż i w dal. Teren jest za mały na wybudowanie bieżni. Pomieścił on tylko boisko do piłki nożnej. Obecnie staramy się w Prezydium Miejskiej Rady Narodowej o przyłączenie do naszej szkoły sąsiednich placów. Gdy je uzyskamy, wówczas będziemy mogli rozbudować boisko.

— A kto prowadzi u was wychowanie fizyczne? — pytamy.

— Dotychczas mieliśmy jednego absolwenta AWF oraz jednego trenera pływackiego. Z nowym rokiem szkolnym angażujemy jeszcze jednego absolwenta AWF, tak więc wychowaniem fizycznym i sportem kierować będzie trzech fachowców.

Tak przedstawiają się sprawy wychowania fizycznego w jednej z przodujących szkół Trójmiasta. A jaka jest ogólna sytuacja w sporcie szkolnym Wybrzeża?

Nie jest źle, bo osiągnięcia są. Ale nie jest i dobrze, gdyż są również i braki. I to poważne. Do sprawy tej powrócimy niebawem.

J. D.

Siatkówka cieszy się dużą popularnością wśród uczni Technikum Morskiego Mechanicznego w Gdyni.

HOKEJ NA TRAWIE...

NIE ZOSTANIE NA LODZIE?

Napastnik drużyny Austrii brawurowo przechodzi przez obronę Stali.
CAF fot. St. Wdowiński

Rozegrany w pierwszej połowie sierpnia br. turniej międzynarodowy w hokeju na trawie był — jak się okazuje — pierwszym i ostatnim tegorocznym międzynarodowym spotkaniem naszych trawiastych hokeistów. Tyle zostało z obietnic, składanych po zeszłorocznej Olimpiadzie, wedle których hokeiści mieli mieć dość szeroko rozbudowany ten program, by w oparciu o niego podnieść swój poziom w skali światowej.

Trzeba zdać sobie sprawę, że zespół dużej klasy, jakim niewątpliwie w skali europejskiej są nasi hokeiści, musi szlifować swą formę przez częste spotkania z silniejszymi przeciwnikami, którzy z jednej strony — zmuszają go do walki, zaś z drugiej — pozwolą na skontrolowanie pracy naszych trenerów, uwypuklając błędy i braki w szkoleniu.

A zdobycie rutyny to dalszy czynnik, mający duży wpływ na stałą zwyżkę poziomu, jeżeli nie chcemy deptać w miejscu, wokoło 6-go miejsca, zdobytego na Olimpiadzie w Helsinkach. Nie powinny nas w tym względzie zrażać nawet ewentualne porażki. Po porażkach — przyjdą i sukcesy, chodzi tylko o to — aby grać z przeciwnikami silnymi.

Szersze kontakty międzynarodowe — oto warunek sine qua non rozwoju tej dyscypliny, której poziom w stosunku do roku ubiegłego zaczyna się powoli obniżać. Dzwonkiem alarmującym są tu wyniki turnieju w Gnieźnie i Toruniu, które, mimo pierwszego miejsca Spójni, są zdaniem naszym niezadowalające.

Traktując wyżej wspomniany turniej jako punkt wyjściowy do analizy gry naszej kadry, trzeba na wstępie stwierdzić poważny krok naprzód na odcinku zdecydowanego i konsekwentnego odmładzania zespołów. Świadczy to dobrze o aktywie działaczy i trenerów, którzy nie zamierzają stosować strusiej polityki sukcesów za wszelką cenę w oparciu o zaawansowanych wiekiem, rutynowanych zawodników. Ustrzeże to hokej na trawie od losu ich kolegów z lodu, którzy obecnie płacą obniżeniem poziomu za niewłaściwą politykę na odcinku kadr zawodniczych.

Z kolei przejdźmy do błędów natury techniczno-taktycznej, oddając głos doskonałemu trenerowi drużyny NRD — Hendrihowi.

Podkreślając wzorową kondycję i dostateczną szybkość u naszych graczy, zwraca on uwagę na nadużywanie w naszej grze siły i ciała, które to zagrania stoją w wyraźnej kolizji z przepisami, podobnie jak i często powtarzające się błędy w postaci zbyt wysoko unoszonych kijów.

— Powinniście dążyć do całkowitego wyeliminowania tych wad, gdyż w spotkaniach międzynarodowych sędziowie nie będą tego tolerować, co może pociągnąć za sobą opłakane skutki — mówi nam Hendrih.

— Że jesteście to w stanie dość szybko osiągnąć, niech będzie przykładem 30 minut waszej gry w spotkaniu z Aktivist, w ciągu których nie zaistniało ani jedno tego rodzaju przekroczenie — wtrąca się do naszej rozmowy doskonały arbiter międzynarodowy NRD — Weidenbach.

— Następnym waszym grzechem głównym — ciągnie Hendrih — to podania. Z reguły za silne i za długie — dobre przy uwalnianiu się z przewagi przeciwnika, ale zupełnie niewskazane w grze pozycyjnej i konstruktywnej. Wreszcie — częściowo wiążąca się z podaniami — technika operowania piłką. Gracie wszyscy — z nielicznymi tylko wyjątkami (Flinik A.) — za dużo forhendem, co ułatwia przeciwnikowi rozszyfrowanie akcji. Musicie z równą swobodą operować i bekhendem, gdyż wówczas utrudnia to grę przeciwnikowi, dając możność gry na dwie strony.

Słowem, musicie bardzo popracować nad techniką — bo tu jeszcze nadal posiadacie zbyt duże zaległości — kończy swe cenne uwagi Hendrih, życząc sukcesów i oczekując naszych hokeistów w Lipsku, gdzie w lutym roku przyszłego mają wziąć udział w międzynarodowym turnieju w hali przy udziale hokeistów CSR, Polski i Szwajcarii oraz gospodarzy.

Nasi goście byli zaskoczeni niezwykłą ilością kobiet na zawodach w Gnieźnie i związku z tym byli przekonani o ich czynnym udziale w tej dyscyplinie. Wyprowadzeni z błędu — tak Austriacy jak i Niemcy — gorąco przekonywali nasz aktyw o konieczności wprowadzenia tej gry, jako sportu odpowiadającego kobietom, proponując rozegranie kilku spotkań na terenie naszego kraju z ich zespołami. Dajemy to pod rozwagę „trawiarzom" — jako dalszy etap rozwoju tego pięknego sportu.

JERZY ZARZYCKI



Wzorowy wykop demonstruje bramkarz Stali — Górny, bohater spotkania z Austrią.
Fot. K. Osmański

KOPALNIE PŁYWAKOW

Od naszego specjalnego



Aniela Stolecka (Górnik Janów)
Fot. Nogaj

Pływackie mistrzostwa Polski juniorów, które odbyły się w Ostrowie Wielkopolskim, wykazały ogólnie dobry poziom. Padło kilka dobrych wyników, z których najcenniejszy jest wynik startującej poza konkursem Klemińskiej. Wśród młodzików i juniorów są pływacy, o których można by powiedzieć na pewno: to będzie drugi Mroczkowski, no... Milnikiel.

Ale jest i inna sprawa mniej jasna, mianowicie sprawa geografii pływackiej. Najsilniejsza jest Warszawa, Poznań, a dopiero dalej Śląsk. Chodzi nam o ten Śląsk, który kiedyś był w Polsce najsilniejszy, a w tym roku przegrał „Puchar Miast".

Kiedy w tym roku Ślązacy nie zajęli pierwszego miejsca, pocieszaliśmy się: zaniedbali pracę wśród seniorów, pewnie szykują dużo młodych.

Ale w Ostrowie, choć trzech



Ta dróżka w raidowym języku klasyfikowana była przez zawodników jako „gładka jak asfalt".

Fot. CAF



Po ukończeniu III etapu R.T. tak jak na Urbaniaka (CWKS) na każdego zawodnika czekała szklanka gorącej herbaty.

Fot. CAF

MOTORY WŚRÓD SKAŁ

Pierwszy ze startu do XI Raidu Tatrzańskiego ruszył Jerzy Dąbrowski z gdańskich Budowlanych. Za nim zaś w minutowych odstępach 112 jego kolegów. Od jednego ruchu zapalane motory wypadały jeden po drugim z parku, by za chwilę zniknąć za pierwszym zakrętem.

We wsi cisza. W bezwietrznej pogodzie nawet nie drgnie liść. Słońce zaczyna prażyć niemiłosiernie. Skryliśmy się w cieniu najbliższej chałupy i czekamy. Ale odpoczynek nie trwał długo. Narastający warkot motorów mówi coraz wyraźniej, że raid się zbliża.

Wieś ożyła. Przed każdą furtką gromadzą się grupki ciekawych. Wszystkim udziela się nerwowa atmosfera wyczekiwania. Motory już słychać tuż, tuż.

Za chwilę rozbryzgując wodę strumienia, z parowu wypada Dąbrowski, a tuż za nim Kwiatkowski. Obaj przy przejściu przez strumień trochę przyhamowali, by następnie pełnym gazem zgnać na zawiłej ścieżce między opłotkami. Dąbrowski, mijając nas, zdążył jednak rzucić cierpką uwagę pod adresem tych, którzy znakowali trasę.

Ledwie za płotem zniknęła pierwsza para — w parowie już warczą następne motory. Ci pierwsi, którzy nas minęli, startowali w klasie 500 ccm. A tu, o dziwo, z parowu wyskakuje Paluch z Górnika, jadący na 350-tce. Patrzymy na siebie ze zdziwieniem. Cóż on tak ich szybko dogonił? Przecież przerwa w starcie pomiędzy klasami była dość duża i prawie jest niemożliwe wyrównać ją na tak krótkim dystansie.

Teraz dla odmiany z parowu wypada Szarle (Ogniwo), a za nim Gargul (Górnik) obaj na 500-tkach, a na kółku siedzi im Marusarz na 350-tce. W te kilka maszyn z klasy 450 ccm i wyższej wplątał się nawet Siedlicki (Bud.), jadący na 250-tce. Jesteśmy zdezorientowani. Nic nie rozumiejąc, wsiadamy do samochodu i w tumanach kurzu gonimy czołówkę, jadącą w stronę Nowego Targu.

Przy najbliższym punkcie kontrolnym wszystko się wyjaśnia. Okazuje się, że na jednym z odcinków trasy były źle przyczepione kierunkowskazy. Dąbrowski pomylił trasę i stracił wiele cennych minut. Kilku następnych, jadąc jego śladem, też zbłądziło i stąd zamieszanie.

Podążamy za zawodnikami. Raidowe drogi zaczynają odrzucać pierwsze ofiary. Niektórzy dokręcają coś przy motocyklach. Inni drżącymi ze zmęczenia rękami starają się załatać przebitą dętkę, a najbardziej pechowi siedzą zrezygnowani w przydrożnych rowach i rozkładaniem rąk dają nam do zrozumienia, że to już koniec, że defekt jest zbyt wielki i że tu, na szosie, nie są w stanie go naprawić. My, niestety, też pomóc nie możemy.

Dochodzimy do wniosku, że dzisiejszy etap jest b. ciężki i że czasy na trasach są zbyt krótkie. Ale to tylko nam się tak wydawało, bo gdy na mecie zagadnąłem Kupczyka (CWKS), co on sądzi o dzisiejszej trasie i który odcinek uważa za najtrudniejszy, to ten ku memu zdziwieniu odpowiedział:

— Pierwszy etap, jak na Raid Tatrzański, nie był zbyt trudny, a najcięższe — to były odcinki drugowe.

Ten „nietrudny" etap wykruszył jednak 45 zawodników; nieprzekonany myślę więc nadal, że był on b. ciężki.

W następnym dniu trasa raidu była dużo krótsza, ale jeszcze trudniejsza. Podjazd na Turbacz, a następnie straszliwa droga między Turbaczem i Lubaniem (w tym 15 zaskakujących odcinków obserwowanych, na których każde dotknięcie nogą terenu kosztuje karne punkty).

Po skończeniu drugiego etapu znów zasięgam opinii u Kupczyka.

— Najtrudniejsza była droga z Muru do Zakopanego, reszta normalnie — odpowiada zupełnie poważnie.

Zbity z tropu myślę sobie, że może on ma rację. Bo dziś odpadło tylko następnych 14 zawodników. A wśród pozostałych (62) Kubski (kl. 125), Kupczyk (kl. 250) i Kwiatkowski (kl. 350) jadą bez punktów karnych.

Jeżeli poprzednie etapy wydawały się nam b. ciężkie, to trzeci i ostatni etap był straszny. Od poprzedniego wieczora deszcz lał jak z cebra. Nawet te niewinne, twarde ścieżki dziś pokazały swe pazury. Motory, w najlepszym wypadku, ślizgały się niemiłosiernie. O hamowaniu, w tych warunkach, nie ma mowy.

Właśnie zza zakrętu koło Skałek wypada Orleański z warszawskiego Ogniwa. Zahaczył zarzucił się wańkotem i rzuca nim niemiłosiernie. Traci panowanie nad maszyną. Wypada z drogi, wali się w błoto i toczy wraz z motorem po ośliźgłej łące kilkadziesiąt metrów w dół.

Nie lepiej los obszedł się i z następnym. Ale ten potoczył się trochę bliżej, zapalił maszynę i już pojechał, a Orleański mozolnie wypycha motor do góry. Nareszcie i on ruszył, widocznie urwał podnóżek i jego lewa noga nie ma podparcia.

Najlepiej przed poślizgiem zabezpieczył się jadący w kat. z wózkami Jonasz (Gór.) i jego pasażer Babel (AZS). Ściął przydrożne drzewo i teraz ciągną je za sobą, co znakomicie zastępuje hamulec. Ale to nie jest sposób dla solówek, muszą brnąć przez błota zdani tylko na własne siły.

Widzimy jak zlani ulewą mijają nas ostatni zawodnicy. Dla nas dalsza droga jest nie do przebycia. Zmoczeni do nitki wracamy do mety. Zanim dobrnęliśmy, minęła już ją czołówka. Teraz wracają Eshaele. Na każdego z zawodników czeka pod namiotem gorąca herbata.

Właśnie weszedł ociekający błotem Szyndler (Gór.). Cały drży z przemęczenia i zimna. Ale odsapnąwszy trochę mówi:

— To był nareszcie prawdziwy raid. To nie było pędzlowanie, jak na pierwszych etapach. Dziś naprawdę trzeba było się napracować.

Teraz na metę wjeżdża jedna z trzech zawodniczek startujących w raidzie — Kobusowa. Koleżanki odpadły, ona dojechała do mety. Motor — bez podnóżków, z urwanymi sprężynami od siodełka. Idzie do namiotu szczęśliwa, choć kulejąc, i ciągle powtarza:

— A jednak dojechałam.

Do parku zjeżdżają ostatnie motory. Zawodnicy wolnym, ciężkim krokiem idą przez strumienie deszczu do ciepłej nareszcie kąpieli. Patrzę na nich z serdeczną sympatią i podziwem. Imponują mi hartem i sportowym zacięciem.

H. DĄBROWSKI

MÓGŁBY MIEĆ „GÓRNIK" GDYBY...

wysłannika do Ostrowia Wlkp.

zawodników śląskich pobiło rekordy — okazało się, że Stalinogród zaniedbał pracę i wśród młodych. Górnik, który powinien przodować, jest bardzo słaby.

Co złożyło się na to, że pływanie w tym okręgu nie idzie naprzód? Czy brak basenów? Nie! W samym Stalinogrodzie są dwa baseny letnie, jest basen w Bytomiu, Janowie, Siemianowicach. Czy może brak młodzieży?

Rozejrzyjmy się nawet wśród tych, którzy przyjechali do Ostrowia.

Aniela Stołecka, rekordzistka dziewcząt w st. grzbiet. pływa już trzy lata. Osiąga bardzo dobre wyniki, choć w tym roku nie trenowała na otwartym basenie. Pływa w ciasnej, 16-metrowej klitce. Zrzeszenie Górnik nie interesuje się pływakami, nie dba nawet o zapewnienie swym zawodnikom kilku godzin treningu na letnim basenie.

Dobre wyniki osiąga inna pływaczka śląska Irena Zdebel, córka przodownika pracy z huty „Pokój". Jej rezultaty w stylu klasycznym są na liście 10 najlepszych.

A więc młodzież na Śląsku jest. Trenerów też nie brak, basenów nie brak — tylko pływania nie ma.

Zwykło się już na końcu pisać zawsze — „mamy nadzieję..." A my chcemy mieć nie tylko nadzieję, chcemy mieć pewność, że działacze śląscy zastanowią się nad tym ważnym problemem i wyciągną odpowiednie wnioski. Może samokrytyczne przejdą do wniosków, które nam cisną się na pióro, a są proste, jak szyby w kopalni.

A. Bron

Irena Zdebel (Górnik Wirek)

Fot. Nogaj

MISTRZOSTWA BEZ REKORDÓW?

Czy padną nowe rekordy Polski na mistrzostwach lekkoatletycznych, które rozpoczynają się już 4 bm? To, rzecz jasna, sprawa pasjonująca każdego sportowca, zawodnika i tak zw. kibica, który nie opuści tak ciekawej imprezy, mającej w swej historii karty gorsze i lepsze, ale zawsze opinię największych zawodów lekkoatletycznych w roku.

W tabeli klasycznych konkurencji mamy jeszcze kilka pozycji czekających na należne z wieku (400 m pł. od r. 1929) zmiany. Trzeba przyznać, że nowe rekordy zwolna zmieniały oblicze starej, przedwojennej tabeli, a kilka pozycji broni się uparcie nie tyle swym wyśrubowanym poziomem co niedostatecznym poziomem atakujących rekord.

I tak na przykład rekord Gąssowskiego 48,3 z 1937 r. mógł już być kilkakrotnie poprawiony przez Macha, który jednakże nie miał szczęścia, a obecnie brak mu dostatecznej formy. 54,2 na 400 m pł. wiekowy rekord, nie będzie najprawdopodobniej szybko zmieniony, choć doczekaliśmy się wreszcie poważniejszej szansy, mianowicie biegacza OWKS-u — Plewy i Makomaskiego.

Bardzo ciekawie zapowiada się skok wzwyż, gdzie rekord Pławczyka z 1932 roku może nie oprzeć się talentowi doskonałego skoczka (mimo braków stylowych) Lewandowskiego z Budowlanych. Niestety, nikt poza nim nie pokusi się o przekroczenie tak niezwykłej w Polsce wysokości 1,96.

Najbardziej pewne, niczym nie zagrożone w tegorocznych mistrzostwach rekordy, to 400 m pł., 10.000 m i rzut oszczepem, do grupy tej zaliczyć by można jeszcze 110 m pł. Ale w innych konkurencjach, a zwłaszcza w naszej ostatnio specjalności — biegach średnich, zajść mogą jeszcze radosne zmiany, przy czym granica 1:50 na 800 m nie jest już tak — jak niedawno — nie do osiągnięcia.

Spośród powojennych rekordów na niebotycznych wyżynach znajduje się bieg na 200 m i nawet notowany już w prasie wyczyn fenomena Chojnackiego. Wprawdzie przekroczenie 50 m w dysku wydaje się łatwiejsze, niż bieg 21,2 na 200 m, ale oba te osiągnięcia wybiegają trochę poza granice naszych konkretnych możliwości.

Ciekawie również zapowiadają się nowe konkurencje, w tym 200 m pł. mężczyzn i 400 m kobiet. Ostatnio na zawodach CRZZ widziałem tak wspaniale biegnące zawodniczki na trudnym dystansie, że wraz z biegiem na 800 m mogą to być konkurencje rekordowych możliwości naszych kobiet. Przestrzega się natomiast amatorów niskich płotków przed rzekomą łatwością tej konkurencji. Przy prawdziwej (i koniecznej) szybkości, płotek na 200 m staje się łatwą do przejścia przeszkodą tylko dla bardzo wyrobionych biegaczy, specjalistów dyscyplin płotkowych, a nie sprinterów lubiących tylko atrakcje...

Przykładem dla 550 zawodników i zawodniczek, bo taka pewnie będzie ilość po przymknięciu oczu na drobne niedociągnięcia w wymaganych minimach, winni być zawodnicy radzieccy, którzy na niedawnych mistrzostwach ZSRR ustanowili szereg znakomitych wyników, z których na pierwsze miejsce wysuwa się rekord Europy Litujewa na 400 m pł. — 50,7 oraz rekord świata Pletniewy na 800 m — 2:07,3.

*

Do wielkich wydarzeń tegorocznych mistrzostw dodać należy dyskusję, która odbędzie się 7 września nad projektem rozwoju lekkoatletyki w latach 1954—1956. Mamy nadzieję, że w naradach tych weźmie udział cały aktyw polskiej lekkoatletyki.

List rekordzistki Polski juniorek

W DZIESIĄTEJ KLASIE BĘDĘ PŁYWAŁA NA PIĄTKĘ!

Koledzy!

Kiedy trzy lata temu zdecydowałam się zacząć trenować pływanie — moi rodzice nie chcieli na to pozwolić.

— Zaczniesz trenować, zaniedbywać się w nauce, przemęczać się, po co to wszystko? — mówili.

Nie wytłumaczyłabym dobrze rodzicom, że pływanie nie będzie mi przeszkadzać w nauce, gdyby nie moja nauczycielka wychowania fizycznego, Kondratowa, absolwentka AWF, która wytłumaczyła mi, że jeżeli zacznę trenować, to będzie właśnie na odwrót, będę jeszcze lepiej uczyć się. Rodzicom przyrzekłam, że stopnie na następny okres będę miała jeszcze lepsze.

I zaczęłam trenować. Razem z najmłodszą dziś rekordzistką Polski, Alinką Klemińską. Trenował nas jej ojciec. Na początku nie było łatwo. Nie bardzo chciało się nam godzinami bez przerwy ruszać w wodzie tylko nogami albo tylko rękami. Ale do dobrych wyników nie dochodzi się bez trudu. Nie trzeba się zrażać.

Moją największą nagrodą za roczny trening było pobicie rekordu młodzików. Ale to było jeszcze mało. Wiedziałam, że lepszych wyników nie osiągnę, ot tak sobie, bez pracy. Wzięłam się więc jeszcze mocniej do treningów.

Dziś, po trzech latach pracy, zbieram już owoce. Moje wyniki w stylu dowolnym są w pierwszej trójce najlepszych w Polsce. Przed paroma dniami pobiłam rekord dziewcząt na 100 m st. klasycznym. I teraz też zdaję sobie sprawę, że to jeszcze mało, że muszę dużo trenować, ażeby być taką pływaczką, jak moja rywalka w stylu dowolnym, Irena Milnikiel.

A teraz powiecie na pewno koledzy — nieźle stoisz w sporcie Bożeno, a jak nauka?

Zaczęłam pływać w szóstej klasie, miałam wtedy jeszcze trójki, w siódmej ani jednej, w ósmej już tylko piątki i czwórki. Parę dni temu zaczął się nowy rok szkolny. Mogę złożyć zobowiązanie, że w dziesiątej klasie osiągnę jeszcze lepsze wyniki.

Chciałabym Wam napisać parę słów o naszej szkole, a w szczególności o SKS „Dąbrówka", któ-ry założyłyśmy (nasza szkoła jest żeńska). Jestem wiceprzewodniczącą koła i wiele czasu poświęcam na pracę społeczną. 80 procent uczennic naszych należy do SKS. Mamy sekcje piłki ręcznej, gimnastyczną, tenisa stołowego, no i oczywiście pływacką. Koło nasze w rozgrywkach międzyszkolnych zajęło pierwsze miejsce. Sportowcy SKS to najlepsi uczniowie szkoły.

Koledzy! Chciałabym Was przekonać, że sport powinniśmy uprawiać wszyscy, że szkoła i państwo dają nam do tego najlepsze warunki. Spróbujcie trenować, a zobaczycie, że po godzinie treningu z większą ochotą pójdziecie do domu uczyć się.

Zaczął się nowy rok szkolny. Od pierwszych dni nauki trzeba ożywić SKS-y, a gdzie ich nie ma — trzeba je założyć. A więc do zobaczenia na bieżniach i pływalniach.

BOŻENA CEDRO

TYDZIEŃ W „SPORTOWCU"

Unia (Chorzów) pokonała w Krakowie miejscową Gwardię 2:0 (1:0) w spotkaniu o mistrzostwo I ligi. Inne wyniki I ligi: CWKS — Ogniwo (Kraków) 3:2 (0:2), Ogniwo (Bytom) — Kolejarz (Poznań) 2:2 (2:1), Budowlani (Chorzów) — Górnik (Radlin) 2:0 (0:0), Budowlani (Opole) — OWKS (Kraków) 0:0. W tabeli prowadzi Unia (Chorzów) 32 pkt., przed OWKS (Kraków) 25 pkt., Gwardią (Kraków) 23 pkt., CWKS 21 pkt.

Przodownik II ligi — Gwardia (Bydgoszcz) uległa Górnikowi (Wałbrzych) 0:3 (0:2). Inne wyniki II ligi piłkarskiej: Kolejarz (Leszno) — Ogniwo (Tarnów) 4:1 (0:1), Kolejarz (Warszawa) — Stal (Sosnowiec) 2:2 (1:2), Lotnik (Warszawa) — Górnik (Bytom) 0:1 (0:1), OWKS (Bydgoszcz) — Gwardia (Lublin) 1:1 (1:1), Włókniarz (Kraków) — Spójnia (Warszawa) 5:0 (3:0), Włókniarz (Łódź) — Gwardia (Kielce) 2:2 (2:2). W tabeli prowadzi Gwardia (Bydgoszcz) 28 pkt., przed Kolejarzem (Warszawa) 24 pkt., Górnikiem (Bytom) 23 pkt., Włókniarzem (Łódź) 21 pkt.

Ponad 700 wioślarzy walczyło o tytuły mistrzów Polski na Jeziorze Maltańskim w Poznaniu. W poszczególnych konkurencjach zwyciężyli: czwórki mężczyzn — AZS (Kraków) 7.03; jedynki juniorek — Gocławska (Ogniwo Warszawa) 3:17; ósemki juniorek — kombinowana osada Kolejarza z Piły i Gdańska w. o., dwójki bez sternika mężczyzn — Stal (Bydgoszcz) — Świnikowski i Kocerka H. w. o.; jedynki mężczyzn — Kocerka T. (AZS Bydgoszcz) 7:23; dwójki mężczyzn ze sternikiem — AZS (Wrocław) 8:02; czwórki kobiet — Kolejarz (Bydgoszcz) 3:48.5, jedynki kobiet — Jezierska (Ogniwo Warszawa) 3:52.5, czwórki juniorów — Stal (Bydgoszcz) — 3:24.5, dwójki podwójne juniorów — kombinowana osada Kolejarza z Bydgoszczy i Grudziądza — 3:33.5, czwórki juniorek — Kolejarz (Piła) — 3:05.5; ósemki juniorów — AZS (Poznań) — 3:04.5; dwójki podwójne juniorek — AZS (Gdańsk) 3:05; ósemki kobiet — Kolejarz (Bydgoszcz) 3:31, dwójki podwójne kobiet — AZS (Warszawa) 3:50 (w. o.), czwórki bez sternika — AZS (Wrocław)—6:44.8; dwójki podwójne AZS (Kraków) 7:07.5; czwórki wagi lekkiej — Stal I (Bydgoszcz) 7:22, jedynki juniorów — Gablankowski (AZS Kraków) 3:44,8; ósemki mężczyzn — Budowlani (Warszawa) 6:34.5.

W ogólnej punktacji kół sportowych pierwsze miejsce zajęła Stal (Bydgoszcz) 282.5 pkt., przed Kolejarzem (Bydgoszcz) 179,5 pkt., Budowlanymi (Warszawa) 160 pkt., AZS (Kraków) 153 pkt. W punktacji szermierczej pierwsze miejsce zdobył AZS — 514.5 pkt., przed Kolejarzem — 410 pkt.

17-letni Grabowski (Gwardia) zdobył górskie mistrzostwo Polski w kolarstwie. Mistrzostwa zostały rozegrane na trasie Kraków — Zakopane — Kuźnice (ok. 110 km). Oficjalne wyniki: 1) Grabowski (Gwardia) 3:21:23, 2) Chwierdacz (Górnik) — 3:21:29, 3) Drużkowski (CWKS) — 3:21:35, 4) Łasak (Gwardia) 3:21:43, 5) Zdunek (Start) — 3:21:54, 6) Wójcik (CWKS) — 3:22:00.

Ogółem startowało 64 kolarzy.

I Ogólnopolska Alpiniada dla uczczenia 30-lecia alpinizmu radzieckiego odbyła się w niedzielę w Tatrach. W Alpiniadzie udział wzięli członkowie wszystkich sekcji wysokogórskich w Polsce. 24-ma trasami 2-osobowe zespoły przekazywały sobie pałeczkę sztafetową. Trasa sztafety głównej, odbierającej meldunki, biegła szczytami od Świnicy, Orlą Percią, aż po szczyt Ptaka nad Przełęczą Krzyżne, a następnie przy Wodogrzmotach Mickiewicza meldunek i pozdrowienia dla alpinistów radzieckich odebrał patrol motocyklowy, udający się do ambasady ZSRR w Warszawie.

5300 motocyklistów i automobilistów brało udział w I Ogólnopolskim Rajdzie Motorowo-Turystycznym zakończonym w Toruniu.

Kapała (Kolejarz) zwyciężył w II eliminacji do żużlowych mistrzostw Polski, rozegranej na stadionie Budowlanych w Warszawie. Kapała zdobył 11 pkt., przegrywając jedynie z Raniszewskim (Gwardia). Drugie miejsce zajął Fijałkowski (Budowlani) — 10 pkt., 3) Kupczyński (Spójnia) — 9 pkt., 4) Olejniczak (Unia) — 8 pkt., 5 — 6) Kuśmierek (Unia) i Szwendrowski (Ogniwo) — po 8 pkt. Po dwóch eliminacjach prowadzenie w punktacji mistrzostw Polski objął Kapała — 19 pkt., wyprzedzając dotychczasowego leadera Kuśmierka (Unia) — 18 pkt.

Lekkoatletyczna reprezentacja Polski głuchoniemych zwyciężyła drużynę NRD 126:100, podczas spotkania, rozegranego na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie.

Rekord Polski w pięcioboju lekkoatletycznym pobił w Poznaniu Sławczyk uzyskując 3730 pkt. Inne wyniki uzyskane podczas zawodów kontrolnych AZS: wzwyż — Skupny 180, oszczep — Cichy 62,90, dysk kobiet — Kozłowska 42,02, w dal kobiet — Iłwicka 553.

Lekkoatleci Spójni zwyciężyli w trójmeczu Spójnia — Kolejarz — Ogniwo, rozegranym w Warszawie. Ogólna punktacja: 1) Spójnia 249 pkt., 2) Kolejarz 228.5 pkt., 3) Ogniwo 205.5 pkt. Lepsze wyniki indywidualne: 400 m Brabański (Sp.) 49.9, 3000 m — Lewicki (K) 8:44.2, w dal — Gawlikowski (K) 7,05, trójskok — Kowal (O) 14.34, tyczka — Krzesiński (Sp.) 4.01, kula — Krzyżanowski (Sp.) — 14.93, oszczep — Sidło (Sp.) 67.88, kula kobiet — Kontkówna (K) 12.48.

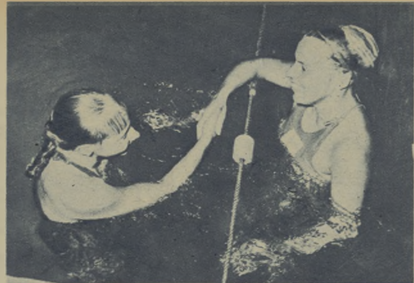
W tenisowych mistrzostwach Polski juniorów, które odbyły się w Bydgoszczy, pierwsze miejsce w grze juniorów zajął Majewski (Ogniwo Sopot), a w konkurencji juniorek Glerykówna (Ogniwo Sopot). W grze podwójnej juniorów mistrzostwo zdobyła para Gąsiorek (Stal Poznań) — Ditrich (Stal Gliwice). Gra mieszana zakończyła się zwycięstwem Glerykówny i Łuckiewicza (Ogniwo Sopot).

KOMPLIKACJE W II LIDZE

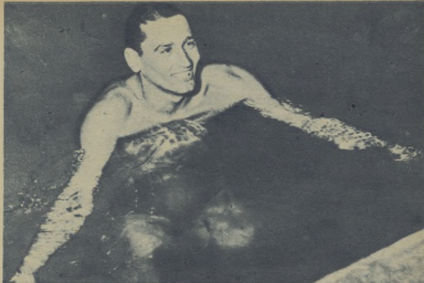
Komentarz piłkarski

Ostatnia niedziela nie przyniosła zmian w II Lidze. Przodownik tabeli, Unia, i na krakowskim terenie dała sobie radę z Gwardią 2:0. OWKS Kraków, pomimo przewagi, wywiózł z tak trudnego dla gości w rundzie jesiennej terenu Opola tylko jeden punkt. Chorzowscy Budowlani uporali się u siebie 2:0 z śląskim rywalem, Górnikiem. Bytomskie Ogniwo po ładnym meczu zremisowało z poznańskim Kolejarzem 2:2. Wreszcie w Warszawie, niestety, po brzydkiej i dość brutalnej grze, CWKS pokonał krakowskie Ogniwo 3:2, choć goście prowadzili już 2:0.

Spotkanie warszawskiej Gwardii i gdańskich Budowlanych zostało przełożone na inny termin, bowiem obie te drużyny rozegrały międzynarodowe mecze z Czerwoną Gwiazdą z Bratysławy. Warszawski mecz, zakończony wynikiem bezbramkowym, był popisowym koncertem gry obu bramkarzy Stefaniszyna i Zvoneka oraz pokazem tego, jak gracze nasi nie potrafią wykorzystywać, zdawałoby się, 100% sytuacji podbramkowych (Hachorek, Piątek). W Gdańsku przeciwnikiem drużyny słowackiej była reprezentacja Wybrzeża, która przegrała 2:3. A więc ogólny bilans pobytu Czerwonej Gwiazdy w Polsce jest dla niej korzystny (2 zwycięstwa, 1 remis) i dowodzi, że nawet czechosłowacka czołówka przewyższa jeszcze nasze „wzmocnione" drużyny ekstraklasy.



Klemińska znów na 100 m motylkiem ustanowiła nowy rekord Polski. Na zdjęciu nasza najmłodsza rekordzistka przyjmuje gratulacje od zawodniczki fińskiej Wikstedt.



Gremlowski pewnie zajął pierwsze miejsce w dwóch konkurencjach: 400 m i 1500 m st. dowolnym.

Wszystkie zdjęcia CAF

PODSUMOWANIE MECZU POLSKA - FINLANDIA 86:51 pkt — 3 REKORDY POLSKI



Marek Petrusewicz dochodzi do formy. W wyścigu na 200 m żabką zajął pierwsze miejsce.

Fot. CAF

Odnieśliśmy podwójny sukces. Zwyciężyliśmy w dużym stosunku (86:51), zacieśniła się jeszcze bardziej przyjaźń sportowców Finlandii i Polski.

Długo pamiętać będziemy sportowców Finlandii, Marietę Railie, Ritie Jarvinen — po dziewczęcemu dygające przed publicznością, długodystansowca Niemale, który po przegranej z Gremlowskim nie tylko że się z nim uścisnął, ale przez dwa popołudnia wypytywał go o sposób treningu, sam tłumacząc, dzięki czemu wyrobił sobie tak wielką siłę w rękach.

*

Już pierwszy pojedynek przyniósł emocje, o których pisze się zawsze, że „rozgrzały publiczność do czerwoności". Mroczkowski, nasz najlepszy sprinter, na ostatnich metrach setki wspaniale finiszując, osiągnął świetny wynik 59,1. Czas gorszy od rekordu Polski Tołkaczewskiego. Ale rekord wrocławianina ustanowiony był na basenie krytym i dlatego wynik Mroczkowskiego jest w tej chwili najlepszym rezultatem.

Jednak najbardziej ciekawym pojedynkiem pierwszego dnia był motylek kobiet. Stoją na słupkach: Wikstedt, Klemińska, Makela i Gryszczyk. Start! I wypadł tak jakoś niepomyślnie, że Gryszczyk przekonana o falstarcie zatrzymuje się w wodzie. Inni odpływają już o kilka metrów.

— Płyń, Renata! Płyń! — zaczęli wołać wszyscy.

A Klemińska już pierwsza. Pierwsza zrobiła nawrót i teraz jak motyl frunie naprzód. Tymczasem Gryszczyk mija Wikstedt, zbliża się do Makeli. I teraz nie wiemy komu bić brawo. Czy Klemińskiej, która czasem 1:23,6 ustanowiła nowy rekord Polski czy Gryszczykównie, która potrafiła dogonić przeciwniczki i zająć drugie miejsce.

Gremlowski, po stosunkowo słabych wynikach w Bukareszcie, poczuł się znów w swoim żywiole. Pierwszego miejsca byliśmy pewni, na trybunach raczej zgadywano po ilu długościach zdubluje przeciwników. I zdublował wszystkich, nawet Kociszewskiego, który ostatecznie przypłynął jako drugi. Tego dnia po emocjach 20 m żabki z Petrusewiczem, bardzo ambitnej walce Werakso z Jarvinen biliśmy jeszcze raz mocne brawa sztafetom. Jaśkiewicz, Petrusewicz, Cichoński i Mroczkowski ustanowili nowy rekord Polski 4:47,6.

Tak więc pierwszy dzień podsumowaliśmy wynikami: *2 rekordy Polski, wygrana w stosunku 48:26*

*

A w niedzielę znów emocje. Przede wszystkim 200 klasycznym kobiet. Startowała Makela, Murtaninen, Mrozówna i Gryka. Do 150 m nie wiadomo było kto zwycięży. Wreszcie na ostatniej długości basenu Finka Nakela, dopingowana przez swoich kolegów: Kaja, Kaja! — zwiększyła tempo, wyprzedzając Mrozównę o pół metra. A za ich plecami walczyła Gryka o drugie miejsce. Jedni mówili, że zwyciężyła Gryka, inni, że Mrozówna. A my mówimy, że obie osiągnęły słaby czas, że styl klasyczny drepce w miejscu, że w tej chwili nie widać żadnej Klemińskiej stylu klasycznego, która potrafiłaby dać sobie radę z trzema minutami.

W biegu na 100 m grzb. Boniecki zrewanżował się Jaśkiewiczowi za porażkę we Wrocławiu na Spartakiadzie WP. W wyścigu na 100 m dow. kobiet Milnikiel, po słabym starcie w sobotę, zrobiła dobry czas 1:12,4, zwyciężając pewnie Railie.

I wreszcie sztafeta 4 X 100 zm. Na pierwszej zmianie Gellner i Haaranen. Skończyły bieg razem. Teraz startuje Mrozówna i Makela. Makela wysuwa się o jakieś półtora metra. Ale w wodzie już Klemińska. Ta, jak to zwykła już robić, swoją przeciwniczkę pozostawia za sobą o kilka metrów. Milnikiel, płynąca na ostatniej zmianie, powiększa jeszcze przewagę. Zajmujemy pierwsze miejsce i czas 5:25,6. A więc nowy rekord Polski!

Podsumujmy wyniki dwóch dni: *3 rekordy Polski, zwycięstwo — 86 : 51.*

BRON

Piłkarze NRD odwołali spotkanie z Polską, które miało się odbyć w Halle we wrześniu, natomiast w dniu 13 bm. kiedy to pierwsza nasza jedenastka walczyć będzie w Sofii, w Warszawie rozegrane zostanie spotkanie Warszawa — Tirana (a właściwie Polska B — Albania).

W drugiej lidze sytuacja dość się pogmatwała. Wprawdzie zarówno Gwardia bydgoska zajmuje wciąż pierwsze, jak warszawski Kolejarz — drugie miejsce, ale obie te drużyny straciły ubiegłej niedzieli punkty. Gwardia (wykazująca ostatnio pewien spadek formy) uległa w Wałbrzychu Górnikowi aż 0:3, a Kolejarz na swoim boisku zremisował 2:2 z sosnowiecką Stalą. Bytomscy Górnicy, którzy pokonali w Warszawie 1:0 Lotnika, najbardziej zagrażają w tej chwili pierwszym pozycjom tabeli (tylko 1 pkt. dzieli ich od Kolejarza a 3 od Gwardii). (JJ)



Bramkarz bratysławskiej Czerwonej Gwiazdy, Zvonek, zabrał piłkę z nogi Hachorka (z meczu Czerwona Gwiazda — Gwardia Warszawa 0:0)

Fot. Rostkowski



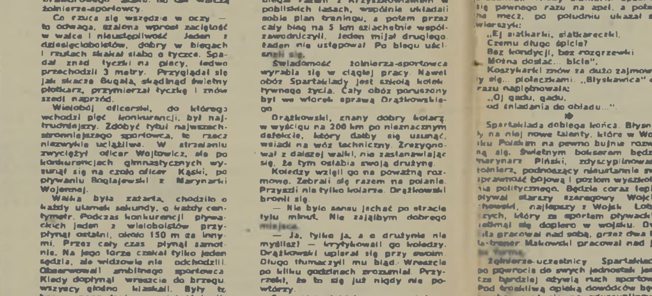
Na finałach boksu Hala Ludowa nie mogła pomieścić wszystkich widzów. Każdy chciał zobaczyć najlepszych bokserów W. P. Walczą: Piak (Mar. Woj.) i Mikołajczyk (OW Bydg.).



Motorowcy startowali w rajdzie patrolowym i wyścigu terenowym. W klasyfikacji indywidualnej w obu konkurencjach zwyciężył Pawłowski (OW W-wa), a drużynowo OW Warszawa.



Piłka nożna była jedną z najatrakcyjniejszych imprez Spartakiady. Na zdjęciu zespół żołnierzy krakowskich podczas meczu z Marynarką Wojenną — interweniuje czołowy bramkarz polski Pajor.



Prasówki, pogadanki, wspólne zabawy wypełniały wolne chwile uczestników Spartakiady. Na zdjęciu: oficer Malkowicki omawia z zawodnikami Marynarki Wojennej ostatnie wydarzenia polityczne.

Wyścig kolarski rozegrano na dwustukilometrowej trasie. Od pierwszych kilometrów objął prowadzenie Wójcik, który ostatecznie zajął pierwsze miejsce.

ODWAGA

ŚWIADOMOŚĆ SIŁY ZESPOŁU I ZACIĘTOŚĆ W WALCE — TO PASJONUJĄCY OBRAZ

III SPARTAKIADY WP

W uszach brzmią jeszcze oklaski, głośne brawa dla pokonanego zawodnika. Idę z Hali Ludowej przez Park Szczytnicki w kierunku Stadionu Olimpijskiego. Jest wieczór. Słychać głośniki w miasteczku: poszukują Żbikowskiego. Słychać tłum opuszczających wielką Halę, a przede mną idzie dwóch szkrabów i mówią o młodym marynarzu Pińskim, który nie bał się mistrza Europy Kukiera.

Piński szedł ciągle naprzód. Był w drugiej rundzie moment, kiedy sędzia zaczął go już wyliczać, gdy pokazał mu palce z zapytaniem „ile?". Był moment załamania, a potem znów brawurowego ataku. Bo tak walczą żołnierze-sportowcy.

Co rzuca się wszędzie w oczy — to odwaga, szalona wprost zaciętość w walce i nieustępliwość. Jeden z dziesięcioboistów, dobry w biegach i rzutach skakał słabo o tyczce. Spadał znad tyczki na plecy, ledwo przechodził 3 metry. Przyglądał się jak skacze Bugała, skądinąd świetny płotkarz, przymierzał tyczkę i znów szedł naprzód.

Wielobój oficerski, do którego wchodzi pięć konkurencji, był najtrudniejszy. Zdobyć tytuł najwszechstronniejszego sportowca, to rzecz niezwykle uciążliwa. W strzelaniu zwyciężył oficer Wojtowicz, ale po konkurencjach gimnastycznych wysunął się na czoło oficer Kąski, po pływaniu Bogiajowski z Marynarki Wojennej.

Walka była zażarta, chodziło o każdy ułamek sekundy, o każdy centymetr. Podczas konkurencji pływackich jeden z wieloboistów przypłynął ostatni, około 150 m za innymi. Przez cały czas płynął samotnie. Na jego torze czekał tylko jeden sędzia, ale widzowie nie odchodzili. Obserwowali ambitnego sportowca. Kiedy dopłynął wreszcie do brzegu, wszyscy głośno klaskali. Były to brawa nagradzające zaciętość i silną wolę.

Zastanawialiśmy się niejednokrotnie podczas Spartakiady, skąd u żołnierzy-sportowców bierze się ten hart. Mówił nam o tym dowódca Pułku Bydgoskiego.

— Naszym zawodnikom wyrabiamy świadomość zespołowej odpowiedzialności i jedności za zwycięstwo zespołu. Również świadomość, że na ich wyniki spogląda cały kraj, że od ich bojowości i sprawności fizycznej zależy wartość naszego Ludowego Wojska. Wyrabiamy zasadę kolektywnej odpowiedzialności.

Tak, praca ta daje na Spartakiadzie wspaniałe owoce.

Oficer Krzyszkowiak przyjechał specjalnie do bydgoskiej jednostki, aby tam trenować razem ze swoim największym rywalem, Grajem. Graj biegał razem z Krzyszkowiakiem w pobliskich lasach, wspólnie układali sobie plan treningu, a potem przez cały bieg na 5 km szlachetnie współzawodniczyli. Jeden mijał drugiego. Żaden nie ustępował. Po biegu uścisnęli się.

Świadomość żołnierza-sportowca wyrabia się w ciągłej pracy. Nawet obóz Spartakiady jest szkołą kolektywnego życia. Cały obóz poruszony był we wtorek sprawą Drążkowskiego.

Drążkowski, znany dobry kolarz, w wyścigu na 200 km po nieznacznym defekcie, który dałby się usunąć, wsiadł na wóz techniczny. Zrezygnował z dalszej walki, nie zastanawiając się, że tym osłabia swoją drużynę.

Koledzy wzięli go na poważną rozmowę. Zebrali się razem na polanie. Przyszli nie tylko kolarze. Drążkowski bronił się.

— Nie było sensu jechać po stracie tylu minut. Nie zająłbym dobrego miejsca.

— Ja, tylko ja, a o drużynie nie myślisz! — krytykowali go koledzy. Drążkowski upierał się przy swoim. Długo tłumaczyli mu błąd. Wreszcie po kilku godzinach zrozumiał. Przyrzekł, że to się już nigdy nie powtórzy.

Oczywiście takich spraw jest bardzo niewiele. Ale w żadnym wypadku koledzy nie opuszczą towarzysza. Zawsze wskażą mu słuszną drogę.

Od pierwszego dnia zawodów we wszystkich okręgach ukazały się „Błyskawice". Poruszają na swych łamach wszystkie zagadnienia. Gratulują kolegom odniesionych sukcesów, popularyzują nazwiska zwycięzców, a kiedy trzeba krytykować, chłoszczą niemiłosiernie.

„Błyskawica" Okręgu Bydgoskiego w środowym numerze pisała:

„Ostrzegamy i przypominamy, że największą chorobą jest wodosodowizm i zawrót głowy od sukcesu. Apelujemy: na każdym kroku wypompowujemy z gorących głów sodową wodę".

„Błyskawica", nie podawała nazwiska, ale ten, do którego apelowała, zrozumiał. Kiedy siatkarki spóźniły się pewnego razu na apel, a potem na mecz, po południu ukazał się wierszyk:

„Ej siatkarki, siatkareczki,
Czemu długo śpicie?
Bez kondycji, bez rozgrzewki
Można dostać... bicie".

Koszykarki znów za dużo zajmowały się... plotecznkami. „Błyskawica" od razu napiętnowała:

„Oj gadu, gadu,
od śniadania do obiadu...".

Spartakiada dobiega końca. Błysnęły na niej nowe talenty, które w Wojsku Polskim na pewno bujnie rozwiną się. Świetnym bokserem będzie marynarz Piński, zdyscyplinowany żołnierz, podnoszący nieustannie swą sprawność bojową i poziom wyszkolenia politycznego. Będzie coraz lepiej pływał starszy szeregowy Wojciechowski, najlepszy z Wojsk Lotniczych, który za sportem pływackim uganiał się dopiero w wojsku. Dwa lata pracował nad sobą, przez dwa lata trener Makowski pracował nad jego formą.

Żołnierze-uczestnicy Spartakiady, po powrocie do swych jednostek jeszcze bardziej ożywią ruch sportowy. Pod troskliwą opieką dowódców będą wychowywać się na zdyscyplinowanych, silnych i mężnych, ofiarnych obrońców naszych granic.

A. BRONIAREK



Na dobrym poziomie technicznym stały rozgrywki koszykówki kobiet. Gra była zawsze emocjonująca. Widzimy spotkanie Warszawy z Bydgoszczą.



Przez cały czas trwania III Spartakiady ukazywało się pismo „Żołnierz-Sportowiec". Cieszyło się ono wielkim powodzeniem wśród wszystkich zawodników.

Wszystkie zdjęcia: WAF

MÓWIĄ ŻOŁNIERZE SPORTOWCY

STANISŁAW MIECZNIKOWSKI OFICER

— Ze sportem zetknąłem się w wojsku. Dzięki pomocy dowództwa mogę pracować nad sobą, nad swymi wynikami. Są tacy, którzy sądzą, że sport przeszkadza w pracy i nie można pogodzić jednego z drugim. To jest nieprawda. Obsługa mego działa pancernego osiągnęła najlepsze wyniki w strzelaniu w całej jednostce. I wszyscy jesteśmy sportowcami.

Prowadzę zeszycik, w którym mam zanotowane kiedy i jakie mamy ćwiczenia wojskowe. A gdzie są „luki" — te luki poświęcam na sport. Dowództwo pomogło nam wszystkim. Mamy w naszym OWKS bieżnię, salę gimnastyczną. Dzięki tej opiece mogłem osiągnąć na III Spartakiadzie dobry rezultat — trzecie miejsce w biegu na 3 km z przeszkodami.

PIOTR KUKLOK SZEREGOWY

— W Spartakiadzie Wojska Polskiego uczestniczę po raz pierwszy, bowiem służbę wojskową odbywam od niedawna. Myślę jednak, że debiut mój wypadł pomyślnie. Zdobyłem dwa tytuły mistrzowskie, co uważam za wielki sukces. Miałem już wprawdzie lepsze wyniki, ale na wrocławskim basenie pływa się dosyć trudno. Jedno mam tylko zmartwienie, wyniki moje nie będą zaliczone do punktacji zespołowej, ponieważ ze względu na zbyt krótki okres służby wojskowej startowałem poza konkursem. Nie mogę więc przysporzyć memu zespołowi OW Kraków żadnych punktów. Ale tylko na razie. Dołożę wszelkich starań, aby moje wyniki sportowe w parze z wyszkoleniem bojowym przysporzyły sławy mojej jednostce i okręgowi.

STANISŁAW OŻÓG OFICER

— Zacząłem uprawiać sport w SKS — Sulęcin. Po skończeniu szkoły średniej zgłosiłem się ochotniczo do Szkoły Oficerskiej.

Teraz, w jednostce, znalazłem wspaniałe warunki do uprawiania sportu. Tu osiągnąłem takie wyniki, jak na 5 km: 14:57, a na 10 km 31:10, co jest rekordem OW Bydgoszcz.

Zdaję sobie sprawę, że jest to jeszcze bardzo mało. Będę dalej pracował nad sobą, będę trenował bardziej starannie tak, żeby na następnej Spartakiadzie osiągnąć jeszcze lepsze rezultaty niż 31:10 na 10 km, który to wynik dał mi we Wrocławiu wicemistrzostwo WP.

A. B.

WACŁAW RZEZACZ — KORESPONDENT „SPORTOWCA" W PRADZE

32-tysięczna ARMIA tenisistów CSR

Tenis w Czechosłowacji poszczycić się może starą, długoletnią tradycją. Wystarczy wymienić takie nazwiska jak: bracia Koželuhowie, Zemla, Maleczek, którzy ongiś wchodzili w skład czechosłowackiej reprezentacji, będąc groźnym przeciwnikiem dla każdej drużyny europejskiej. Ale tenis ówczesny nie był sportem masowym, zwłaszcza dlatego, że nie mógł się dostatecznie rozrastać wśród młodzieży.

Dziś tenis w Czechosłowacji, jako sport w pełnym tego słowa znaczeniu masowy, stał się własnością wszystkich pracujących. Liczba tenisistów zrzeszonych w sekcjach sportowych wynosi 32.000, tzn. właśnie tyle ilu jest zarejestrowanych hokeistów, a hokej jest, jak wiadomo, jednym z najpopularniejszych i stojących na wysokim poziomie sportów w CSR. Podobnie, jak i inne dyscypliny sportu, otrzymał tenis czechosłowacki, dzięki uchwale partii i rządu z roku ubiegłego w sprawie wychowania fizycznego, konkretne zadania, które chce i będzie sumiennie wykonywał.

Wielkie zasługi w dziedzinie rozwoju tenisa czechosłowackiego ma tzw. Rada Trenerów, z byłym długoletnim reprezentantem CSR i trenerem państwowym Józefem Sibą na czele. Jego doświadczenia techniczne i zdolności organizacyjne przynoszą pomyślne wyniki, przyczyniając się do umasowienia i szerokiego rozwoju oraz do stałego podnoszenia poziomu tenisa w CSR.

Rada Trenerów przydzieliła ostatnio wszystkim czołowym czechosłowackim tenisistom - reprezentantom specjalnych trenerów, którzy prowadzić będą ich dalszy trening. Przy współpracy z sekcjami sportowymi i tzw. komisją metodyczną pod przewodnictwem F. Burianka opracowane zostały szczegółowe instrukcje dotyczące treningu nawet najmłodszych tenisistów, grających drewnianymi rakietami (packami), co umożliwi pozyskanie dalszych, szerokich rzesz zwolenników tego sportu.

W początkach sierpnia br. odbyły się w Ostrawie indywidualne mistrzostwa tenisowe Czechosłowacji na rok 1953. Mistrzostwa te przebiegały pod znakiem młodych, ponieważ oba główne tytuły mistrzowskie, zarówno w grze pojedynczej mężczyzn, jak i kobiet, uzyskali zawodnicy, którzy niedawno dopiero opuścili szeregi juniorów. Zwycięzca w turnieju mężczyzn 20-letni Siroky — to zeszłoroczny mistrz juniorów, a Elgrova, która zdobyła pierwsze miejsce w turnieju kobiet, gra w kategorii seniorek dopiero dwa lata. Młodość i stosunkowo mała rutyna nie przeszkodziły im w zdobyciu tytułów mistrzowskich, a fakt ten z pewnością stanie się dla wszystkich młodych zawodników bodźcem do jeszcze bardziej usilnego treningu i pracy nad sobą.

Na uwagę zasługuje również to, że wszyscy finaliści w grze pojedynczej kobiet i mężczyzn (Siroky, Krajcik, Elgrova i Brabencova) są członkami zrzeszenia sportowego Spartak Praha Motorlet, które w kilka dni później na mistrzostwach drużynowych zajęło dopiero trzecie miejsce, co dowodzi b. wyrównanej klasy czołówki tenisowej.

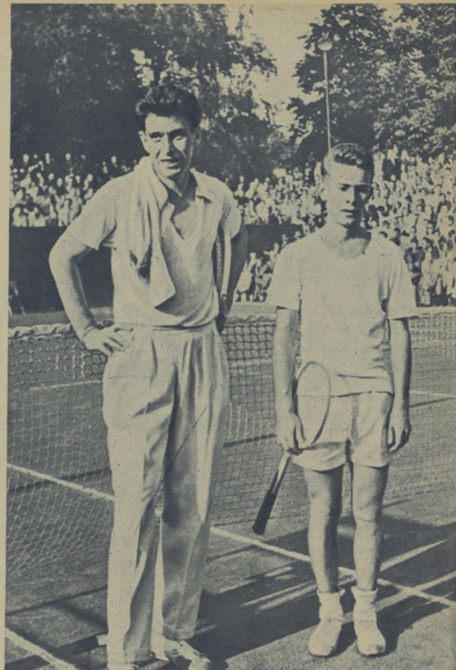
W półfinale gry pojedynczej mężczyzn Krajcik pokonał faworyta mistrzostw V. Zabrodsky'ego 6:4, 2:6, 8:6, 7:5, a Siroky — Smolinsky'ego 8:6, 4:3, (w drugim secie Smolinsky odniósł kontuzję i musiał zrezygnować z dalszej gry). W spotkaniu finałowym Siroky odniósł zwycięstwo nad Krajcikiem 2:6, 2:6, 6:3, 6:1, 6:3. Pomimo obustronnego stosowania skróconych piłek spotkanie pozbawione było cech prawdziwie nowoczesnego tenisa opartego na silnych atakach.

Interesujące było finałowe spotkanie w grze pojedynczej kobiet, w którym po zaciętej walce Elgrova pokonała Brabencową 6:4, 2:6, 6:4. Obie zawodniczki dobrze grały z głębi kortu oraz przy siatce. Przewagę ostatecznie zdobyła Elgrova dzięki częstszym atakom.

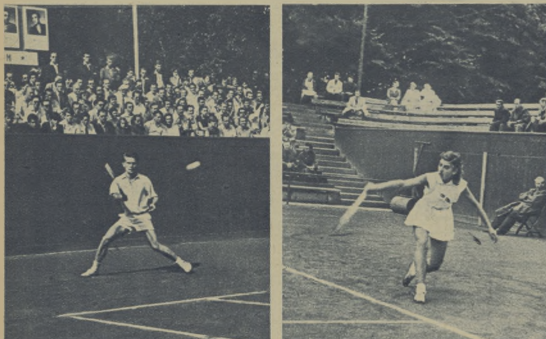
Po ukończeniu indywidualnych mistrzostw tenisowych w Ostrawie rozpoczęły się w Bernie Morawskim mistrzostwa drużynowe. Zaraz w pierwszym dniu doszło do rewelacji, kiedy to w ramach spotkania tenisistów okręgu ostrawskiego ze Spartakiem Praha Motorlet pokonani zostali obaj mistrzowie Republiki: Siroky przegrał z Parmą 3:6, 6:4, 4:5, a Elgrova pokonana została przez Gazdikową 6:2, 1:6, 3:6. Najlepszą formę wykazał Vladimir Zabrodsky (Spartak Praha Sokolovo), któremu ulegli wszyscy przeciwnicy (Vrba, Javorsky, Siroky i Parma).

Zwycięstwo w tenisowych mistrzostwach odniosła drużyna UDA w składzie: Javorsky, Becka, Kalous, Mraček, Brabenec oraz Puzejova i Karmazinova.

Od 10 do 16 sierpnia odbywały się w Pardubicach tenisowe mistrzostwa juniorów, w których udział wzięło 35 dziewcząt i 85 chłopców z całego kra-



Goliat i Dawid — dwaj finaliści tegorocznych mistrzostw CSR, Krajcik i Siroky. Zwyciężył i tym razem Dawid po zaciętej 5-setowej walce.



W piątym secie, prowadząc 4:0, Siroky dostał skurczów nóg. Mimo to wygrał seta 6:2

Mistrzostwo CSR w grze pojedynczej kobiet zdobyła Elgrova, zawodniczka dobra zarówno z głębi kortu jak i przy siatce.



Wicemistrzyni CSR na rok 1953 Brabencova przegrała w finale z Elgrovą po 3-setowej walce. Na zdjęciu Brabencova odbija woleja.

SERWIS JEST DO PRZYJĘCIA

...Przy stanie gemów 4:4 w czasie spotkania półfinałowego o mistrzostwo Polski w grze mieszanej Tłoczyński zepsuł 3 returny serwisowe, lokując je w siatkę, co spowodowało utratę gema i seta.

...W półfinale gry podwójnej mężczyzn returny Licisa, grającego z Piątkiem przeciwko parze Radzio — Kwiatek, były tak słabe i źle taktycznie, że prawie zawsze były kończone przez przeciwników...

Takich przykładów, jak zacytowane wyżej, można by przytoczyć bardzo wiele. Niepewny, słaby i źle lokowany return serwisowy — to jedna z licznych słabości naszych zawodniczek i zawodników którzy nie doceniają wartości returnu w grze. Nie zdają sobie sprawy, że od dobrego returnu zależy prawie zawsze dalsza wymiana piłek. **Niedocenianie znaczenia returnu serwisowego kosztuje zawsze utratę inicjatywy w grze, a co za tym idzie — przegranie spotkania.**

Dobry return stawia duże wymagania. Szybki, celny i mocny serwis wymaga od przyjmującego błyskawicznego wprost refleksu. Kolejność ruchów przy uderzeniu z prawej i lewej (forhendu i bekhendu) musi być zautomatyzowana, wejść po prostu w krew zawodnika, aby mogła być pobudzona przez bardzo szybki refleks.



Czołowy tenisista włoski, Gardini, gra niezwykle dynamicznie, dokonując często akrobatycznych wprost skoków. Takie odbicie piłki tyłem do siatki to nie łatwa sztuka.

Celem jest przecież nie tylko uderzenie piłki, ale utrzymanie inicjatywy w grze.

Wykonanie dobrego returnu zależy w wielkim stopniu od tzw. pozycji wyjściowej zawodnika. Postawa zawodnika, czekającego na piłkę serwisową, powinna być oceniona z punktu widzenia jej celowości, koncentracji uwagi i przygotowania.

W jakim miejscu kortu stać? Jakie miejsce jest najwłaściwsze? Należy podkreślić, że ustawienie się przyjmującego serwis zależy również od długości piłek przeciwnika i siły jego podania. **Praktyka wykazuje, że ustawienie się bliżej linii serwisowej stwarza lepsze możliwości odbicia piłek uplasowanych na boki pola serwisowego.** Poza tym przyjmujący serwis powinien pamiętać, aby ustawić się w zależności od pozycji serwującego. Należy ustawić się tak, aby linia prosta, łącząca przyjmującego i podającego, dzieliła pole serwisowe na dwie połowy, z których każda będzie kryta. Czym gracz ma szybszy refleks — tym w momencie odbierania serwisu może ustawić się bliżej linii serwisowej.

Nie tylko jednak jest ważne miejsce ustawienia się, lecz również to, aby odbierający zachował właściwą postawę. Nie jest to postawa absolutnego rozluźnienia, gdyż utrudniałaby one przejście do nagłego ruchu.

W pierwszej fazie stajemy w średnim rozkroku na lekko zgiętych i rozluźnionych nogach, lekko kołysząc się ciałem i nieznacznie przestępując kolejno z prawej na lewą nogę. W ten sposób badamy swe możliwości wykonania szybkiego wypadu na prawo lub lewo. Jednocześnie pochylamy korpus lekko do przodu, ramiona trzymamy swobodnie opuszczone.

W drugiej fazie, skupiając całą uwagę na przygotowującym się do podania przeciwniku, unosimy ramiona do przodu, zginamy lekko łokcie, a ręka trzymająca rakietę (druga ręka również ją podtrzymuje) wysunięta jest przed korpusem. Górna część ciała z ramionami jest gotowa do działania, kołysanie na nogach ustaje.

Przed wykonaniem returnu koncentracja uwagi gracza wzrasta z każdym ułamkiem sekundy i skupia się z całym natężeniem na przeciwniku, który wykonuje podanie.

Return musi być odpowiednio poparty wypadem przygotowanych do skoku nóg, przy czym wypady te (jeżeli są konieczne) przeprowadza się najczęściej krokiem skośnym do przodu.

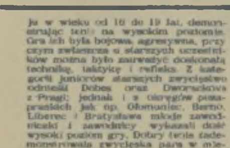
Kierunek returnu nie da się na ogół naprzód ustalić i dlatego też uprzednie planowanie jest bardzo niekorzystne, szczególnie dla gracza o mocnym i pewnym uderzeniu, bowiem stanowi psychiczne obciążenie dla swobody ruchów i ogranicza zdolność reakcji. Zasadniczym returnem w grze podwójnej i mieszanej jest tzw. cross (piłka bita po przekątnej).

Odbijający musi wziąć pod uwagę system gry przeciwnika, jego umiejętności i słabe punkty techniki.

Bardzo dużą rolę odgrywa psychiczne nastawienie przyjmującego serwis. Grając z przeciwnikiem o dobrym serwisie, przechodzi się ciężką próbę wytrzymałości psychicznej. Już podczas returnu gracz musi wykazać „serce do walki", nie rezygnując, mimo początkowych niepowodzeń, z wytrwałego dążenia do przejęcia inicjatywy.

Serwis jest do przyjęcia! Niezachwiana wola zwycięstwa, decydująca o wygraniu psychicznej walki z przeciwnikiem decyduje równocześnie o wygraniu spotkania.

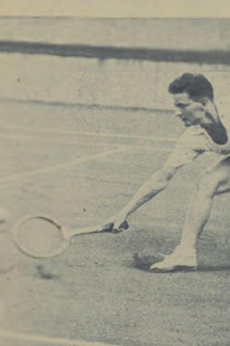
Opracował Z. DALL



...ju w wieku od 16 do 19 lat, demonstrując tenis na wysokim poziomie. Gra ich była bojowa, agresywna, przy czym zwłaszcza u starszych uczestników można było zauważyć doskonałą technikę, taktykę i refleks. Z kategorii juniorów starszych zwycięstwo odnieśli Dobes oraz Dworackova z Pragi; jednak i z okręgów pozapraskich jak np. Ołomuniec, Berno, Liberec i Bratysława młodzi zawodnicy i zawodniczki wykazali dość wysoki poziom gry. Dobry tenis zademonstrowała zwycięska para w mieszanej grze podwójnej juniorów młodszych Steetinova i Merinka z okręgu bratysławskiego. Para ta rokuje wielkie nadzieje na przyszłość.

W drugiej połowie sierpnia został zorganizowany w Pradze pod kierownictwem trenera J. Siby obóz kondycyjno-przygotowawczy przed aktualnym obecnie turniejem w Budapeszcie dla zespołu czechosłowackich tenisistów. Wzięli w nim udział: Krajcik, Javorsky, Smolinsky, Parma, Zigrova i Gazdikova.

W. RZEZACZ



Mistrzem juniorów w starszej grupie wieku został dobrze znany ze swych występów w Polsce Dobes. Widzimy go w momencie odbijania trudnej piłki z lewej strony.



Wicemistrzyni Polski na rok 1953 Zuzanna Ryczkówna (Stal Gliwice) ma jeszcze poważne braki techniczne i taktyczne. To uderzenie z prawej nie jest dobre; ramię przylega do ciała, ręka zanadto zgięta w łokciu i przegubie, ustawienie nóg również nieprawidłowe.



Tak mniej więcej powinna wyglądać postawa gracza, oczekującego na podanie serwisowe. Radzio (CWKS), którego widzimy na zdjęciu jest jeszcze trochę za sztywny w nogach (prawa) ale na ogół postawa jest poprawna.
Fot. S. Cieślak



Angielka Joy Gannon, która przegrała w Wimbledonie z Amerykanką Doris Hart w trzech setach, zademonstrowała wielką ruchliwość i wysokie wyrobienie fizyczne. Nasze mało ruchliwe i flegmatyczne juniorki mogą brać z niej przykład, jak należy ruszać się na korcie.
Fot. Rostkowski

ODPOWIEDZI I INTERWENCJE

Ryszard Patelka, Działdowo. — Piszecie, że chcecie uprawiać sport i dążyć do coraz lepszych wyników, które moglibyście osiągnąć, mając odpowiednie warunki i opiekę. W związku z tym pytacie o Technikum Wychowania Fizycznego. Otóż wyjaśniamy, że do Technikum wstępują ci, którzy mają zamiar poświęcić się zawodowo nauczaniu wychowania fizycznego. Wam zaś chodzi o samo uprawianie sportu wyczynowego. Radzimy więc zapisać się do koła sportowego odpowiedniego Zrzeszenia. W Waszym wypadku (pracujecie w spółdzielni pracy) powinniście zgłosić się do ZS „Start", zrzeszenia niedawno zorganizowanego przez spółdzielców.

Robert Kręc Gdynia. — Nowe normy i przepisy o jednolitej klasyfikacji sportowej ukażą się niebawem w druku. Były one podawane na łamach „Przeglądu Sportowego" i „Sportu".

Pamiętniki trenera Feliksa Szelma „Na ringach świata i Polski" zostaną wydane w formie książki.

Ponieważ skocznie narciarskie bywają różne (treningowe, małe, średnie, duże i tzw. mamucie) — odpowiednio zmieniają się kąty rozbiegu i zeskoku. Najczęściej stosowany jest rozbieg o kącie 34 — 35°, zeskok — 36°. Przepisy te reguluje regulamin międzynarodowy FIS.

Jako nawierzchnię kortów tenisowych najlepiej używać mielonej cegiełki z tzw. dranów, tj. cegiełki mocno palonej.

Wyciąg na Szyndzielnię w Beskidach Śląskich ma być oddany do użytku w roku przyszłym.

LODY RUSZYŁY...

REPORTAŻ „SPORTOWCA" Z BUDOWY LODOWISKA



Ogólny widok budowy. Stan robót w dniu 1 września.
Fot. Rostkowski

WSZYSCY już, cała Warszawa, martwiliśmy się o to lodowisko. Od dwóch lat ciągnęła się sprawa. Raz nie można było znaleźć miejsca, potem, gdy już znaleziono, okazywało się że teren jest nieodpowiedni. A tymczasem importowane maszyny leżały na Służewcu, czekając.

Potem baliśmy się drugi raz! Gdy już miejsce wybrano, wysondowano głęboko ziemię, gdy geolodzy orzekli: tu lodowisko może być na pewno — baliśmy się patrząc w maju na początkowe roboty. Termin ukończenia prac był bardzo ambitny — 15 listopada. A my patrzyliśmy jak betoniarze zamiast wziąć się do swojej roboty, kopali studnię, bo zakłady wodociągowe przez półtora miesiąca nie zdążyły założyć prowizorycznych rur. Wtedy noszono do bardzo chłonnego betonu wodę, ot tak, po prostu kubełkami, z ręki do ręki.

Ale później, już w czerwcu, robota ruszyła w tempie iście warszawskim. Wyrównano przede wszystkim teren. Ile przy tym było kłopotów, trudności?

To wytryskiwały nagle z jakiegoś ukrytego przewodu strumienie wody, to natrafiano na stare, mocne fundamenty. Wreszcie dokopano się do żółtego piasku.

O tych, tak jeszcze niedawnych dniach, chłopcy z zespołu brygadzisty Tadeusza Cudnego mówią bardzo chętnie, jakby opowiadając jakąś ucieszną historyjkę Haszka. W ogóle o trudnościach nie mówi się tu z marsową miną.

— Robiliśmy wszyscy za dwóch, trzech. Pomagali nam zawodnicy CWKS. Oni, tak jak i my, czuli się odpowiedzialni za termin skończenia roboty.

Brygada Cudnego przyszła na budowę wprost z MDM. Tu robota jest trochę inna — ale cóż, człowiek ciągle uczy się w pracy.

Zespół młodzieżowy Leona Pawłowskiego miał na początku olbrzymie trudności. Choćby z taką papą. Produkowana jest ona z materiału wybrakowanego, bardzo często przy nakładaniu na smołę kurczy się, zwija. Ale od czego tu pomysłowość? Zaczęto ciąć papę w pasy i robota poszła sprawniej. Dwa miesiące temu wyrabiali chłopcy „dziecinną" normę około 50 m sześć. dziennie, a teraz ponad 250. To już, jak mówią, coś jest...

* * *

Kierownik robót mgr Ryszard Nalewajko, powiedział mi:

— Proszę pana, sztuczny lód, to jak świąteczny przekładaniec.

I tak jest naprawdę. Misterna to robota, jak przy cukierniczym placku. Najpierw, na samym spodzie jest 15-centymetrowa warstwa piasku stabilizowanego (mieszanka z betonem), potem czysty, przesiany żwir, którego powierzchnia jest większa od samej płyty. To po to, ażeby przy zmianie temperatury tafla mogła swobodnie kurczyć się, albo zwiększać (nie bójcie się, nie skurczy się za bardzo, zmiany są milimetrowe). Na żwir idzie gazobeton — płyty podobne do gąbki, dalej warstwa środków uszczelniających, na to papa izolująca 12 cm korek. Na korek znów papa, potem beton i wreszcie 38 mm rury zamrażające wodę. Na rury beton zbrojony, no i wreszcie lód...

* * *

Pisałem, baliśmy się o lodowisko już dwa razy. A teraz trzeci, i to obawa najbardziej uzasadniona. Korek, który importowano, jest, jak podała już prasa, o 4 cm za gruby. To znaczy, że jego ilość objętościowa jest wystarczająca, ale powierzchnia za mała.

Za kilka dni ma nadejść z Fabryki Wyrobów Izolacyjnych na Śląsku nowy polski korek. Jest on inny od importowanego, stąd więc nasze, robotników i inżynierów, obawy.

Gdyby jednak nie udała się ta symbioza dwóch gatunków, budowniczowie mają w zanadrzu nowe projekty: jak skruszenie korka, albo cięcie go na 8 cm warstwy. W każdym razie termin...

— Termin będzie dotrzymany — tak mówi kierownik, tak mówią młodzi budowniczowie: Władysław Kaszyński, Marian Czuba, Wacław Lubowicki, Jan Baran, Władysław Wróbel. Wszyscy młodzi ludzie, którzy postanowili sobie, że właśnie oni pierwsi wjadą na lód...

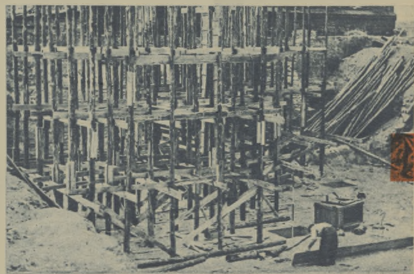
A. BRONIAREK



Oto tzw. plombowanie pod płytę.
Fot. inż. M. Mikoś



Brygada młodzieżowa Pawłowskiego podczas zakładania drugiej warstwy papy.
Fot. Rostkowski



Szalowanie budującej się hali maszyn.
Fot. Rostkowski



Jessie Owens



Zatopek i Kuc

Fot. CAF

PANORAMA REKORDÓW

Gdy w latach przedwojennych padały światowe rekordy lekkoatletyczne, specjaliści zgodnym chórem twierdzili, że osiągnięty został szczyt ludzkich możliwości. Tak np. w 1938 r., gdy Nikkanen rzucił oszczepem 78,70, fińska prasa, jednogłośnie orzekła, że nie prędko ktokolwiek na świecie, będzie w stanie zbliżyć się do tego rekordu, nie mówiąc już o jego polepszeniu.

Prasa sportowa lat przedwojennych głosiła, w oparciu zresztą o opinię teoretyków, że granice możliwości ludzkich leżą nie wiele ponad 16 m w trójskoku, 17 m w kuli, 58 m w dysku, czy 46 sek. na 400 m...

W okresie wojennym światowa lekkoatletyka zahamowała swój rozwój z wyjątkiem USA i Szwecji; w tych też krajach ustanowiono w czasie wojny szereg nowych rekordów, które przez speców zostały znów uznane za „nieprzekraczalne".

Między innymi prasa szwedzka uznała za „superfenomenalne" wyniki Gunder Hägga, znakomitego niewątpliwie biegacza na średnich i długich dystansach, który w latach 1942 — 1945 ustanowił całą gamę wspaniałych czasów. A tymczasem, ledwo zabliźniły się rany wojenne, lekkoatletyka światowa zrobiła olbrzymi krok naprzód. Dogmatyczne teoryjki o szczytach możliwości zostały obalone. Przyjrzyjmy się jak wyglądają porównawczo tabele rekordów w poszczególnych konkurencjach w zestawieniu z okresem 1946 r. (Patrz obok).

Jak wynika z podanej tabelki, nawet w sprintach i biegach krótkich, gdzie wyniki były wyśrubowane do ostatecznych granic, obniżono rekordowy czas na 200 m. Warto przypomnieć, że rekord na 100 m był czterokrotnie wyrównany, a Panamczyk La Beach miał raz 10,1; wynik ten nie został uznany. Dodać również warto, że czas Hägga na 1.500 m był już dwukrotnie wyrównany (Strand i Lueg) i zapewne zniknie wkrótce z tabeli.

Na klasycznych dystansach w biegach długich z dwu wielkich rekordów pozostały tylko wspomnienia. Trzyma się jeszcze wynik Hägga na 3 km, ale sam Hägg oświadczył po wyczynie Anufriewa w Szwecji, że dzień wymazania jego czasu z tabeli jest bardzo bliski...

Jungwirth

Pamiętajmy również, że rewelacja bieżącego sezonu — Kuc, dopiero zaczyna biegać. Zdaniem Zatopka nawet jego świetny czas na 10 km może być szybko poprawiony.

Na takich dystansach jak 3.000 m z przeszkodami i maraton, lata powojenne wykazały również wielki postęp. Nieosiągalne, zdawałoby się, granice 9 min. i 2 godz. 30 min. zostały przekroczone.

Najstarszy (prawie 20-letni) z rekordów przedwojennych lekkoatletyki, znakomity czas Hardina na 400 m jest rzeczywiście wyjątkowo trudny do pobicia, ale nie zapominajmy, że Litujew miał już w ub. m. 50,7...

W skokach sytuacja uległa również istotnej zmianie, szczególnie w trójskoku, gdzie wynik Szczerbakowa jest poważnym przesunięciem jednego z najbardziej dogmatycznie formułowanych „szczytów ludzkich możliwości".

W rezultacie zaszły największe i może najmniej oczekiwane zmiany, obalające najbardziej pesymistyczne lub... optymistyczne przewidywania lat przedwojennych. Jeżeli bowiem 10 — 12 lat temu uważano za niemożliwe osiągnięcie granicy 17,50 m w pchnięciu kulą, 58 m w rzucie dyskiem, 80 m w rzucie oszczepem i 60 m w rzucie młotem, to obecnie granice te są już osiągnięte i trudno w tej chwili pokusić się o ustalenie nowych „progów ludzkich możliwości".

*

Z powyższego krótkiego przeglądu wynika, że na 18 omawianych zasadniczych konkurencji lekkoatletycznych, w 11-tu zostały ustanowione nowe rekordy, a tylko w 7-iu rekordowe wyniki pozostają od wojny niezmienione. Oznacza to, że w okresie 7 — 8 lat światowa lekkoatletyka uczyniła olbrzymi krok naprzód.

Poważny wkład do sprawy właściwego opracowania nowych metod treningu, a co za tym idzie i wspaniałych osiągnięć, wnieśli trenerzy radzieccy. Zadokumentowane zostało to gwałtownym postępem radzieckiej czołówki lekkoatletycznej, sukcesami na Mistrzostwach Europy w Brukseli i Olimpiadzie w Helsinkach.

Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej wystartowały z ogromnym opóźnieniem do fascynującego wyścigu o rekordy świata. Dość powiedzieć, że Zw. Radziecki dopiero w 1952 r. wziął po raz pierwszy udział w Igrzyskach Olimpijskich. Ale zmiany w rekordach krajowych i wtargnięcie do czołówki świata, zapowiadają zbliżanie się nowych rekordów i nowych nazwisk rekordzistów...

WAC

Weinberg i Szczerbakow

BIEGI KRÓTKIE I ŚREDNIE					
100 m Owens	10,2	1936 r.	—		
200 m Owens	20,3	1935 r.	Patton	20,2	49 r.
400 m Carr	46,0	1935 r.	Rhoden	45,8	50 r.
800 m Harbig	1:46,6	1939 r.	—		
1.500 m Hägg	3:43,0	1944 r.	—		
BIEGI DŁUGIE					
3.000 m Hägg	8:01,2	1942 r.	Reiff	7:58,8	49 r.
5.000 m Hägg	13:58,2	1942 r.	—		
10.000 m Mäki	29:58,0	1939 r.	Zatopek	29:02,6	50 r.
BIEGI PRZEZ PŁOTKI					
110 m Towns	13,7	1936 r.	Attlesey	13,6	50 r.
400 m Hardin	50,6	1934 r.	—		
SKOKI					
w dal Owens	813	1935 r.	—		
wzwyż Steers	211	1941 r.	W. Davis	212	53 r.
trójsk. Tajima	16	1936 r.	Szczerbakow	16,23	53 r.
tyczka Warmerdam	477	1942 r.	—		
RZUTY					
kula Torrance	17,23	1939 r.	O'Brien	18,00	53 r.
dysk Fitch	54,93	1946 r.	Gordien	59,21	53 r.
oszczep Nikkanen	78,70	1938 r.	Held	80,41	53 r.
młot Hein	59,19	1938 r.	Strandli	61,43	53 r.

(WAC)

Na naszych zajęciach roboty przy wykopach.

Do pomocy budowniczym stanęli lotnicy CWKS.

A. SZMAKIEWICZ

Rezerwa





JEŚLI kiedykolwiek poznacie Borysa Biełobrysa *) i zobaczycie, że on rzeczywiście jest blondynem, nie pomyślcie przypadkiem, że tak go przezywają: Biełobrys. Nie, po prostu tak brzmi jego prawdziwe nazwisko. To jest tylko przypadek. Mówię o tym dlatego, że dużo takich nieporozumień miało już miejsce. Na przykład poznaje on kogoś i przedstawia się:

— Borys Biełobrys...

A ten zaraz pyta:

— A naprawdę jak się nazywasz?

Po takim zapytaniu można uważać, że znajomość w ogóle nie została zawarta. Borys obrazi się i więcej nie powie ani słowa. Ale ciekawość ta nie gniewała go tak jak to, że kierownictwo klubu sportowego przy naszej fabryce nie dawało mu nigdy możliwości reprezentowania barw, a był zawsze tylko stałym rezerwowym we wszystkich dyscyplinach sportu.

Odbywa się na przykład spotkanie futbolowe: Biełobrys w pełnym rynsztunku naszej drużyny, w czarnych spodenkach i nakolannikach siedzi za bramką i czeka. Czy się przypadkiem cokolwiek nie stanie bramkarzowi? Czy nie zejdzie on z boiska i czy wówczas nie uda się jemu, Borysowi, zająć miejsca w bramce i pokazać wszystkim, że on również może świetnie złapać nawet bombę.

— Przecież wy mi charakter psujecie... — z oburzeniem skarżył się Borys. — Ileż to razy przyłapałem siebie na tym, że życzę kolegom... złamania karku. Czekam kiedy wykończą bramkarza, albo nagle dostanie gorączki...

W międzyfabrycznych rozgrywkach Borys zawsze brał udział, rekordów wprawdzie nie bił, ale w ogólnej punktacji wypadał dobrze, szczególnie w pływaniu.

Gdy tylko dochodziło do spotkań międzyklubowych, Borys automatycznie stawał się „rezerwą"...

— Jeszcze za młody... — mówili o nim na naradach w kierownictwie — nie ma co się śpieszyć, przed nim cała przyszłość. Zdąży jeszcze pokazać swój talent. A stawiać go teraz na odpowiedzialne stanowisko nie mamy prawa. Chodzi tu przecież o honor całego kolektywu, a za tym — trzeba brać ludzi pewnych, sprawdzonych...

— To znaczy, że ja nie jestem pewny? — rzucał się Borys. — Wy mnie w ogóle nie znacie, towarzyszu Ozierow? Spójrzcie na tablicę osiągnięć...

— Uspokój się Biełobrys, nie denerwuj się — uciszał go przewodniczący kolektywu, Witalij Ozierow. — Wiemy o tym, że jesteś przodownikiem i pierwszorzędnym tokarzem, że portret twój wisi na tablicy przodowników... ale w pływaniu nie prześcignąłeś jeszcze „staruszków". Nie można przecież puszczać ciebie zamiast np. Iwanowa... On regularnie uzyskuje dobry czas. A ty nie masz jeszcze regularnych wyników. Dziś masz taki, a jutro inny... Więc lepiej nie krzycz, a trenuj. Przyjdą obozy szkoleniowe, damy ci trenera, a na razie nie wolno nam ryzykować...

Należy wyjaśnić, że nie jeden Borys startował jako rezerwowy. Dużo było rozmaitych rozmów o tym, że młodzież trzymana jest na uboczu i nie dopuszcza się jej do startu. Mówiło się o tym nawet na komsomolskich zebraniach i były na ten temat wystąpienia, lecz jeśli chodziło o honor klubu, to o wszystkim się zapominało... Trudno było nawet dyskutować. „Staruszkowie" rzeczywiście mieli lepsze wyniki, a to jest najważniejszy argument...

Ten stan rzeczy trwał jednak do czasu pewnego wydarzenia. Później wszystko bardzo szybko się zmieniło, młodzież poszła w kurs i... „staruszkowie" nie zostali pokrzywdzeni, a niektórzy z kierownictwa poszli na emeryturę... Również Borys Biełobrys przestał być zapasowym.

On to właśnie był powodem tej zmiany. A rzecz miała się tak:

Zaprojektowano urządzenie ogólnoklubowej kombinowanej sztafety. Każdy klub musiał wystawić biegaczy, wioślarzy, kolarzy i pływaków. Biegacze mieli dostarczyć sztafetę nad Kubań, wioślarze przewieźć ją na drugi brzeg i przekazać kolarzom, a tamci na koniec oddać pływakom, którzy musieli przepłynąć dwa kilometry i finiszować biegiem...

Myślę, że nie trzeba o tym mówić, że Biełobrys nie był wyznaczony. I tym razem znalazł się on na brzegu Kubania razem z najlepszym pływakiem Iwanowym, w charakterze rezerwy. Pływacy rozłożyli się w cieniu drzew, o kilka kroków od ścieżki, po której mieli jechać kolarze, aby dostarczyć im pałeczkę sztafetową.

Upał był niesamowity, ponad 30 stopni w cieniu. Borys i inni zapasowi skakali sobie z płaskiego kamienia do wody, ćwiczyli start.

Później ktoś znalazł krzew świeżej jeżyny i wielu pływaków pobiegło na polanę. Borys również chciał spróbować jagód, lecz Iwanow poprosił go o pilnowanie startu.

— Zawołasz nas, jak tylko zobaczysz kolarzy.

— Dobrze, idź — burknął Borys. — Nawet lepiej, że tu zostanę, aniżeli miałbym się gdzieś wałęsać.

Borys bardzo lubił Iwanowa i był jego uczniem. Zanurzył się w wodzie raz jeszcze i usiadł cierpliwie na kamieniu. Według wszelkich obliczeń do przybycia kolarzy pozostawało około 40 minut. Nawet sędzia etapowy skrył się przed upałem w cieniu.

I znowuż Borysowi do głowy zaczęły przychodzić złe myśli: „Iwanow zbiera jagody... nachylił się, wyciągnął rękę, a pod krzakiem żmija... mówią, że w jeżynach są żmije"...

Od takich myśli — ciarki go przeszły. Zawstydził się samego siebie i żeby ostatecznie uspokoić sumienie krzyknął:

— Iwanow! Ostrożnie!.. Mówią, że w jeżynach mogą być żmije...

Na polanie wszyscy się roześmieli, a Iwanow obiecał złapać pierwszą jaką zobaczy i przynieść ją dla Borysa w nagrodę...

W tym czasie sztafeta przeprawiła się na drugi brzeg Kubania. Rzeka jest bardzo niebezpieczna, trzeba więc było dobrych wioślarzy i wspaniałego sternika z dużym doświadczeniem. Nasza łódź przybiła do brzegu jako piąta czy szósta tak, że kolarz Siergiej Komisarow musiał się bardzo starać, ażeby zająć miejsce w pierwszej czwórce.

Trasa kolarzy też nie była lekka — droga była piaszczysta, wszyscy więc starali się jechać bokiem, a nie środkiem.

Borys z daleka zauważył obłok kurzu, lecz postanowił na razie nie dawać sygnału. Pomyślał, że nie wiadomo czy to jest sztafeta, czy może po prostu jakiś samochód lub wóz. Lecz w tej samej chwili pożałował tego. Obok był most kolejowy i ogromny pociąg towarowy zasłonił całą trasę, a stukot wagonów zagłuszył zupełnie wołanie Borysa. Pływacy jednak sami zauważyli kolarzy i zaczęli biec do brzegu. Borys nie widział Iwanowa wśród biegnących. Wówczas krzyknął jeszcze głośniej, ale Iwanow nic nie widział i nie słyszał.

Wychylił się on zza krzaków dopiero wówczas, gdy Komisarow był już blisko. Iwanow biegł i machał rozpaczliwie rękami. Wyraźnie kulał. Borys chciał wybiec mu na spotkanie, lecz w tej chwili nadjechało 3 kolarzy, a wśród nich i nasz.

— Gdzie Iwanow?... — krzyknął Komisarow.

— Zaraz... zaraz przybiegnie... zaczekaj trochę... jego na pewno ugryzła żmija... On kuleje — odpowiedział zdenerwowany Biełobrys.

tłum. I. Str.

D. c. n.



Rys. J. Tomkins

*) Biełobrys — gra słów (znaczy po rosyjsku płowy, blondyn).

Na boisku filatelistycznym

OTO seria znaczków pocztowych wydana na pamiątkę IV Festiwalu Młodzieży i Studentów w Bukareszcie. Na jednym z nich widzimy sylwetkę dyskobola — tę samą sylwetkę według rzeźby Myrona, którą oglądaliśmy na pierwszych znaczkach olimpijskich wydanych w Atenach w 1896 roku. Wówczas już usiłowano wskrzesić na Igrzyskach sportowych idee zbratania narodów na boiskach. Idea ta została spaczona przez organizatorów przyszłych Olimpiad i całkowicie zdeptana przez jej hitlerowskich organizatorów w 1936 r. Idea ta święciła wspaniałe triumfy na Igrzyskach Przyjaźni i Braterstwa dając przykład organizatorom przyszłych Olimpiad.

Seria festiwalowa miała olbrzymie powodzenie w Bukareszcie. Poczta rumuńska wystawiła w parku im. Stalina specjalny kiosk, gdzie można było nabyć te znaczki. Przeciętnie każdego dnia sprzedawano ok. 2.000 serii. Wokół kiosku gromadzili się filateliści z całego świata, wymieniając znaczki i omawiając ich treść.

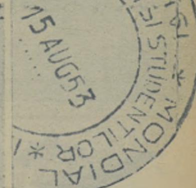
Kazio







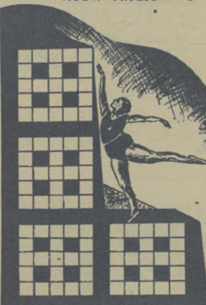




ROZRYWKI UMYSŁOWE

POD REDAKCJĄ JERZEGO BIELENI

WIĄZANKA KWADRATÓW MAGICZNYCH



Do każdego z podanych kwadratów należy wpisać po trzy wyrazy pięcioliterowe, które dadzą się czytać pionowo i poziomo jednakowo.

Kwadrat I

1) Łyżwiarz Austrii, który zajął II miejsce na VI Igrzyskach Olimpijskich w jeździe figurowej mężczyzn, 2) rekordzista olimpijski w rzucie młotem, 3) zawodnik szwajcarski w rzucie dyskiem.

Kwadrat II

1) Doskonały biegacz CSR na 800 metrów, 2) czołowy szachista ZSRR, kilkakrotny mistrz Związku Radzieckiego, 3) zawodnik ATK na 800 metrów.

Kwadrat III

1) Pływak Śląska na 200 metrów na wznak, 2) rekordzista ZSRR w pływaniu na 1500 metrów st. dow., 3) zawodnik Belgii w biegu na 3000 metrów.

Kwadrat IV

1) Pływak na 200 metrów st. motylkowym, 2) zawodnik Stali, jeden z czołowych tenisistów Polski, 3) zawodnik Kolejarza w biegu na 10.000 metrów.

Józef Zając, Dobre Miasto

*

Za rozwiązanie wiązanki Redakcja przeznacza do rozlosowania pięć książek.

Rozwiązania prosimy kierować pod adresem Redakcji „Sportowca", Warszawa 1, skr. p-towa 255, z dopiskiem na kopercie: „rozrywki umysłowe". Termin nadsyłania odpowiedzi — dwa tygodnie.

ROZWIĄZANIA I NAGRODY

Rozwiązanie zagadek umieszczonych w nr 20 „Sportowca" z dnia 20 maja br.:

Krzyżówka: Poziomo: Suski, Runkowska, Prywer, Soeter, Uusihauta (wspak), Skoda.

Pionowo: osmoza, Jungwirth, Kuszewski (wspak), korty, Aberg, Dobrow.

Logogryf permutacyjny: Sezon kolarski (Miksa-miska, Merta-trema, nosze-sezon, Koski-skoki, Sando-scnda, kadra-Dakar, Posti-stopi, Tolan-malot, Tarka-krata, Sport-strop, Bakos-bosak, aktor-Tokar, Laing-glina.

Arytmograf: Wyścig kolarski Praga — Berlin — Warszawa największą pokojową manifestacją kolarzy. (Ferri, Jensen, Bonczew, Cieślik, Gąsienica, Węgry, mat.)

Nagrody książkowe drogą losowania otrzymali:

1) Andrzej Jurkiewicz, Toruń, ul. Szosa Chełmińska 54 m. 1;

2) Jerzy Sobolak, Wrocław, ul. Gwarna 18 m. 3;

3) Wacław Chmiel, Przemyśl, Kopernika 3, woj. rzeszowskie;

4) Józef Bokota, Warszawa Włochy, ul. Stalina 28 m. 5;

5) Henryk Wawkowski, Sosnowiec III, Kapliczna 2;

6) Maria Kluf, Majków Średni, gm. Szydłów, pow. Piotrków Tryb.;

7) Karol Guszałka, Mysłowice, ul. Powstańców 3, woj. Stalinogród;

8) Jerzy Paluch, Zamość, ul. 1-Maja 4 m. 4;

9) Jan Książek, Koszalin, Chrobrego 7;

10) Grzegorz Mederski, Wrocław, ul. Kniaziewicza 38 m. 9.

Warunki prenumeraty: miesięcznie 4.60 zł, kwartalnie 13.80 zł, półrocznie 27.60 zł. Indywidualne zamówienia na prenumeratę przyjmują placówki PPK „Ruch". Urzędy Pocztowe oraz listonosze wiejscy i miejscy. Wszelkie reklamacje kolportażowe zgłaszać do PPK „Ruch". Wydział Prenumeraty Pocztowej — Warszawa, Srebrna 12, tel. 98-382.

REDAGUJE KOLEGIUM

4-B-18858

WYDAWCA — RSW „Prasa". REDAKCJA — Warszawa, Nowogrodzka 31. Redaktor naczelny — tel. 836-43, sekret. red. — 865-66. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie (oprócz niedziel i poniedziałków) w godz. 11—12. ADMINISTRACJA — Warszawa, ul. Marszałkowska 3, tel. 837-11 i 837-20, wewn. 70. DRUK — Zakłady Drukarskie i Wklęsłodrukowe RSW „Prasa" Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5.

„Krokodyl" nr 22 rysunki B. Jefimowa

Festiwal...

Z PUNKTU WIDZENIA DŻENTELMENÓW OD KTÓRYCH TO WSZYSTKO NIE ZALEŻY

Rys. L. Brodaty

NOWY AMERYKAŃSKI WARIANT SZACHOWY



*) „Zabronić radzieckim szachistom wyjazdu za rogatki Nowego Jorku".

Policjant: — Moja figura gwarantuje wam powodzenie.

Zbigniew Biegański

BAJKA

(wg Ign. Krasickiego)

Był piłkarz, który życie wstrzemięźliwe pędził...
Był działacz, który nigdy nie łajał, nie zrzędził...
Był trener, który porad fachowych udzielał,
Był zawodnik, co się własną klęską rozweselał,
Był sędzia, który nie spał, kibic co nie pijał,
Junior, co się nie chwalił, as co nie rozbijał...
Był napastnik rzetelny — o sobie nie myślał,
Był dziennikarz sportowy, co nigdy nie zmyślał...

A cóż to jest za bajka?! Wszystko to być może
Prawda. Jednakże ja to między bajki włożę...





Ja wolę podnosić ceny





Mnie interesuje tylko wyścig zbrojeń.





Lepiej wyglądaliby oni w mundurach wojskowych.





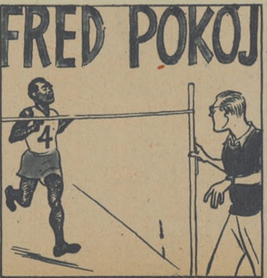
Wolę tańczyć tak, jak zagra Ameryka.





Wolę słuchać jednego głosu —





Tego mistrza oddałbym pod sąd Lyncza.